Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! A ★

NAKŁAD 33.751

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 185 (2485) Środa, 5. VIII. 1959 r. Cena 50 gr

VII Festiwal Młodzieży i Studentów zakończony

WIEDEŃ (PAP) 4. 8.

W nocy z poniedziałku na wtorek wszyscy uczestnicy Festiwalu spotkali się na wspólnej wielkiej zabawie „Praterfest".

Przygrywało kilka orkiestr jazzowych. Wszyscy bawili się, śpiewali i tańczyli.

Każda z delegacji festiwalowych bawiła w swojej kawiarence, czy restauracji. Również nasza delegacja miała swoją restaurację. W niej to nastąpił wybór miss delegacji polskiej na Festiwal. Tytuł ten zdobyła urocza blondynka z Mazowsza Irena Czuto. Stanęła ona następnie do konkurencji o najpiękniejszą dziewczynę Festiwalu.

Wśród ubiegających się o ten tytuł były przedstawicielki płci pięknej ze wszystkich stron świata. Obok uroczej Jugosłowianki, jasnogłowa Szwedka, filigranowa Japonka. Jedna piękniejsza od drugiej. Nazwiska najpiękniejszej dziewczyny VII Festiwalu nie możemy jeszcze podać, gdyż kiedy opuszczaliśmy Prater, wyniki konkursu nie były jeszcze znane.

We wtorek w godzinach wieczornych na placu przed ratuszem wiedeńskim odbyła się uroczystość zamknięcia Festiwalu. Delegaci rozjadą się do swych krajów i wrócą do codziennej pracy.

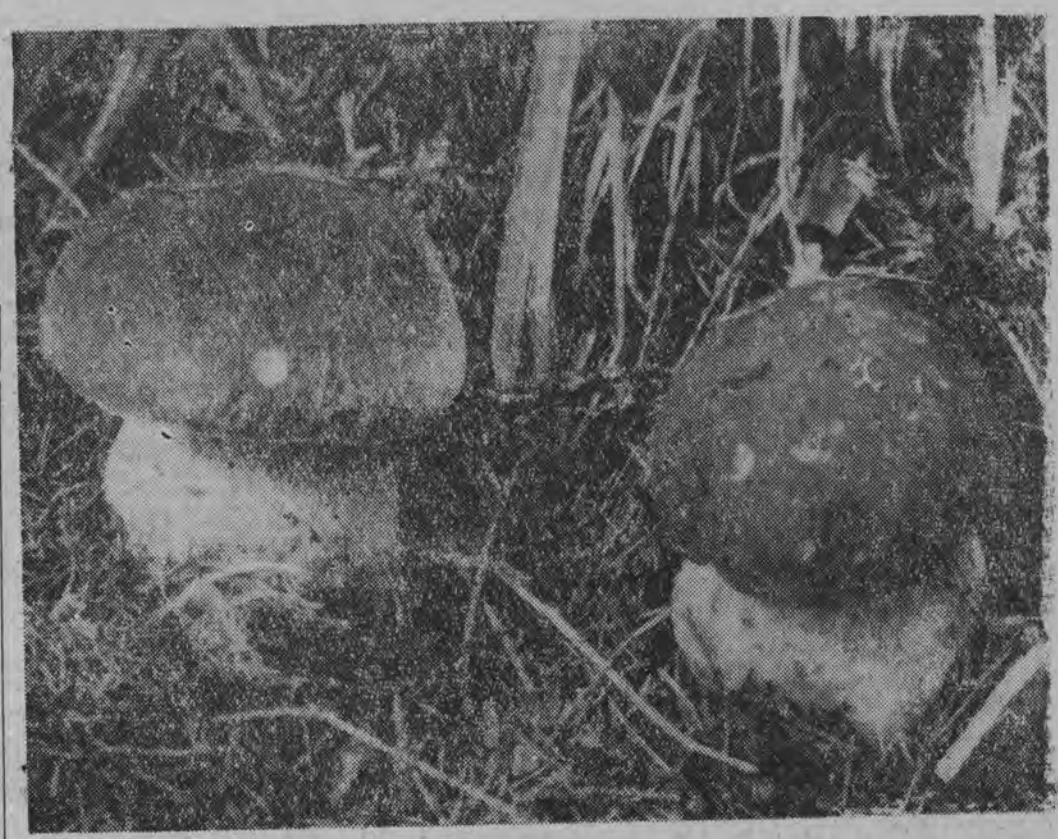

BOROWIKI Fot J. J. Karpiński

MAGAZYN TYGODNIA

LIST DO CHŁOPÓW

w sprawie rozwijania dyskusji nad projektem statutu kółka rolniczego

W związku z opublikowaniem projektu statutu kółka rolniczego, Główny Komitet Organizacyjny Związku Kółek Rolniczych wystosował do członków kółek, do ich działaczy oraz do ogółu chłopów list, w którym apeluje o rozwijanie na wsi dyskusji nad projektem, a także nad innymi zagadnieniami dotyczącymi rozwoju wsi. Poniżej podajemy tekst tego listu.

Do
członków kółek rolniczych
i chłopów
niezorganizowanych

Do
działaczy związku kółek rolniczych,
kół gospodyń wiejskich
i zrzeszeń branżowych

Do
wszystkich władz związku

Dotychczasowe doświadczenia i dorobek pracy kółek rolniczych wskazują na poważne osiągnięcia zarówno w dziedzinie podnoszenia produkcji, krzewienia wiedzy rolniczej jak i rozwijania różnych form zespołowego zaspokajania potrzeb gospodarczych chłopów. Rozmiary i zakres tej działalności opartej dotychczas na własnych środkach finansowych były jednak niewystarczające w stosunku do potrzeb. Dotyczyły to w szczególności działalności gospodarczej, która jest decydującym elementem w podnoszeniu produkcji, wydajności, unowocześnieniu środków produkcji i podnoszeniu poziomu życia chłopów.

Uchwały podjęte przez KC PZPR i NK ZSL w sprawie węzłowych zadań rolnictwa w latach 1959—1965 oraz utworzenia Funduszu Rozwoju Rolnictwa stwarzają kółkom rolniczym nowe warunki dla rozwijania wszechstronnej działalności gospodarczej, społecznej, rolniczo-oświatowej i kulturalnej na wsi.

Uchwały te umożliwiają więc kółkom rolniczym znaczne rozszerzenie dotychczasowej działalności, by w ten sposób wpływać bardziej decydująco na rozwój produkcji rolnej.

Dotychczasowe statuty nie uwzględniają tej nowej roli kółek rolniczych, jakie odgrywać będą w gospodarczym i społecznym rozwoju wsi. Przeszło 2-letnia działalność kółek rolniczych i nagromadzone doświadczenia pozwalają wystąpić na miejsce tymczasowego statutu — **z nowym projektem statutu odpowiadającym nowej treści pracy kółek.**

Zwołany na 3 września **krajowy zjazd kółek rolniczych będzie miał za zadanie między innymi uchwalić statut kółka rolniczego.** W związku z tym Główny Komitet Organizacyjny Związku Kółek Rolniczych opracował **projekt nowego sta-**

(Ciąg dalszy na str. 2)

DZIŚ W NUMERZE

EKSPERYMENT 59 — patrz str. 3

O LEKACH KOJĄCYCH NERWY — str. 5

„ORLI LOT" — str. 6

FAŁSZERZE PIENIĘDZY — str. 5

„ALE SMACZNE" Fot CAF

Rozważania na marginesie mechanizacji

SPRACOWANE DŁONIE - ODPOCZNA

Kiedy mój ojciec wraca późnym wieczorem z pola do domu upada ze zmęczenia. Siada ciężko na niskim, wyciosanym z kawałka deski stołku, kładzie na kolanach spracowane dłonie o rozstawionych, zgrubiałych od ciężkiej pracy palcach i przeważnie milczy.

Gdybym była artystką malarzem każdą bruzdę na jego twarzy, każdą zmarszczkę pod oczami koloru jesiennego nieba malowałabym złotem. A może dojrzewające zboże ma złoty kolor dlatego, że jest w nim trud i znój i ciężki wysiłek mojego ojca, że jest wypieszczone jego spojrzeniem? Nie tylko zresztą mojego, twojego również, i wielu, wielu z nas. Proces tworzenia nie przychodzi łatwo.

Ziemia — to surowa rodzicielka

Ziemię zwykliśmy nazywać wprawdzie matką, ale mnie się wydaje, że jest ona surową rodzicielką, pożera zdrowie naszych ojców, kradnie ich młodość, skazuje na ciężką harówkę od świtu do późnej nocy, gasi ich spojrzenie. Słowem drogo każe sobie płacić za złote ziarno.

Ale z czasem nasi rodzice przestaną być jej niewolnikami. Któregoś dnia wstanie o świcie twój ojciec i wbrew starym zwyczajom pomyśli nie o tym czy będzie dziś pogoda i czy nie widać gdzieś na horyzoncie chmurki, która w ciągu dnia spowoduje ulewę, ale popatrzy na niebo dlatego, żeby zobaczyć, jak ono ma dzisiaj kolor, czy jest piękniejsze niż wczoraj. Popatrzy na wschód słońca ale nie z pośpiechem i jakby mimochodem, ale dłużej i inaczej niż dotąd. A jego przygasłe spojrzenie ożywi się, kiedy usłyszy z radia komunikat miejscowej placówki meteorologicznej o tym, że dzisiaj można spokojnie organizować przy sprzęcie zboża — deszczu nie będzie.

Na marginesie dodam że nie przedzam wątpliwości Czytelnika, że do gęsto rozsianych placówek meteorologicznych daleko nam jeszcze. Wydaje mi się, że nie tak znowu daleko. Chyba nie dalej jak od pierwszego modelu samolotu do rakiet kosmicznych. A jeżeli chodzi o rolnictwo, to my jesteśmy gdzieś pośrodku tej drogi.

Zaś punkty meteorologiczne już od dawna pomagają w pracy rolnikom Związku Radzieckiego i innych krajów. Z czasem będą i u nas.

Ludzie i maszyny

Na razie mamy mechanizację. Mechanizację zakrojoną na szeroką skalę. Białostocczyzna otrzyma 3.10[illegible] kompletów maszyn i narzędzi rolniczych z FRR nie licząc tych, które już są i tych

Ciąg dalszy na str 3

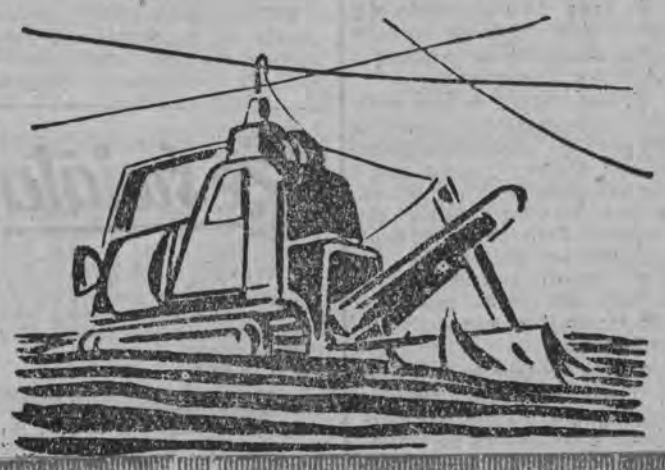

Z problemów inwestycji

NIE TYLKO HALE FABRYCZNE...

Drugimi największymi zakładami przemysłowymi, wybudowanymi w ciągu ostatnich lat na Białostocczyźnie, są obok kombinatu bawełnianego w Fastach, Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego.

Stare i znane błędy naszej polityki inwestycyjnej nie ominęły w przeszłości także Zambrowa. Wybudowaliśmy duże, nowoczesne hale fabryczne, zainstalowaliśmy setki maszyn i urządzeń, a w końcu zatrudniliśmy kilka tysięcy pracowników.

Z jednym tylko nie nadążaliśmy absolutnie przy budowie zakładów w Zambrowie — z budownictwem mieszkaniowym. Wybudowano co prawda małe osiedle mieszkaniowe (nie tylko dla pracowników zakładów) oraz dwa Domy Robotnika, z których jeden imponujących rozmiarów, ale wszystko to było kroplą w morzu potrzeb. Zakłady bowiem stale się rozrastały, rosło zatrudnienie, przybywało ludzi, a ilość mieszkań wzrastała minimalnie.

Co miesiąc przybywało kilkudziesięciu nowych pracowników, głównie prządek. Wysyłano je na koszt zakładów na kilkumiesięczny kurs. Po kursie wracały, przystępowały do pracy, czekając cierpliwie pół roku, rok, na obiecane mieszkania. W końcu nie mając żadnej nadziei i perspektyw na rozwiązanie swych kłopotów mieszkaniowych (tym bardziej, że tworzyły się nowe rodziny), pracownicy masowo opuszczali zakłady, szukając korzystniejszych warunków pracy. Trzeba było przyjmować nowych pracowników i historia w kółko się powtarzała.

Brak pracowników próbowano rozwiązać połowicznie, przyjmując do pracy młodzież z okolicznych wiosek. Codziennie kilkadziesiąt samochodów ciężarowych przywoziło, a następnie odwoziło tych ludzi po pracy.

Haracz, jaki płacono za ten stan rzeczy, był bardzo wysoki. Codzienny dowóz pracowników własnym transportem kosztował zakłady rocznie wiele milionów złotych (można by wybudować za te pieniądze rokrocznie kilka nowych bloków mieszkalnych).

W zambrowskich zakładach notowano w tym okresie największą płynność kadr, (na przykład w 1956 r. na około 2.000 zatrudnionych pracowników zwolniło się z pracy około 500 osób i trzeba było przyjąć na ich miejsce nowych pracowników), spadała wydajność pracy, rosła absencja nie usprawiedliwiona i chorobowa, z miesiąca na miesiąc nie wykonywano planów a o rentowności nie było co marzyć. W sumie sytuacja zakładów by-

Ciąg dalszy na str. 4

Komentarz dnia

CHRUSZCZOW — EISENHOWER

A WIĘC spotkanie Chruszczow — Eisenhower. Spotkanie szefów rządów dwóch mocarstw światowych jest już postanowione. Premier ZSRR Chruszczow odwiedzi Stany Zjednoczone we wrześniu br., zaś prezydent Eisenhower późną jesienią tego roku uda się do ZSRR.

Jest to niewątpliwie nie tylko najdonioślejsze wydarzenie na arenie międzynarodowej 1959 roku, ale najdonioślejsze wydarzenie w dziedzinie poszukiwania dróg współistnienia między Wschodem i Zachodem na przestrzeni ostatnich lat. Jest to radosna nowina dla pokój miłujących narodów całego świata, a zarazem świadectwo tego, jak silne i niezmożone jest pragnienie i wola narodów — tak narodów żyjących w ustroju socjalistycznym, jak i w kapitalistycznym, tak narodów radzieckich jak również amerykańskiego — utrzymania pokoju, wola rokowań, wola doprowadzenia do porozumienia i odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

ZAPOWIEDŹ złożenia wizyty przez premiera Chruszczowa w USA i przez prezydenta Eisenhowera w Związku Radzieckim wzbudza zrozumiałe nadzieje. Nadzieje, że wizyty i spotkania te przyczynią się nie tylko do lepszego wzajemnego poznania, ale staną się pierwszym na wielką skalę krokiem w kierunku złagodzenia napięcia międzynarodowego, rozwiązania spornych problemów i oparcia w przyszłości wzajemnych stosunków między Wschodem i Zachodem na zasadach pokojowego współistnienia.

To, że obecnie dochodzi do pierwszego od czasów Genewy 1955 roku spotkania przywódców dwóch największych potęg światowych jest zarazem potwierdzeniem prawdy, od dawna głoszonej przez Związek Radziecki i państwa obozu socjalistycznego — prawdy, która znalazła potwierdzenie w przebiegu konferencji ministrów w Genewie, prawdy zdobywającej sobie również i u polityków zachodnich coraz większe uznanie — że w dobie obecnej najbardziej powołani do rozstrzygania spraw spornych, do rozwiązywania nabrzmiałych problemów, a co za tym idzie — wyprowadzenia świata na drogę odprężenia i koegzystencji — są szefowie rządów.

W świetle powszechnego ogromnego zainteresowania, jakie wywołał komunikat o mających nastąpić wizytach — nie sposób pominąć żywotnego zainteresowania tym doniosłym wydarzeniem ze strony Polski. Jako kraj, który tylekroć na własnej skórze poznał czym jest wojna i zniszczenie, a zarazem kraj od lat aktywnie występujący na arenie międzynarodowej w obronie pokoju, o uregulowanie nierozwiązanych problemów, o odsunięcie od siebie atomowych styków, kraj, któremu mocno leży na sercu sprawa zapewnienia bezpieczeństwa w Europie — odczuwamy szczególną radość i satysfakcję na wieść o mającym nastąpić spotkaniu.

FAKT, że zapowiedź tego o wielkim znaczeniu spotkania nastąpiła w chwili, gdy gościmy w Polsce wiceprezydenta USA, Nixona, możemy sobie poczytywać za dobry znak przed mającym nastąpić spotkaniem premiera Chruszczowa i prezydenta Eisenhowera. Pozostaje tylko życzyć, by to doniosłe spotkanie spełniło nadzieje, jakie wraz z narodami całego świata w nim pokładamy.

K. D.

LIST do CHŁOPÓW

Ciąg dalszy ze str. 1

tutu kółka rolniczego, i poddaje go szerokiej dyskusji we wszystkich ogniwach naszego związku.

Projekt statutu poświęca wiele miejsca Funduszowi Rozwoju Rolnictwa, który stanowi jeden z podstawowych środków działania kółek.

Krajowy zjazd obok uchwalenia statutu, opracuje wytyczne w sprawie praktycznej realizacji przez kółka rolnicze ich zadań w zakresie mechanizacji i melioracji, rozwoju oświaty rolniczej i przysposobienia rolniczego, współdziałania ze spółdzielczością rolnicza i zrzeszeniami branżowymi. Ważne znaczenie mieć będą wytyczne zjazdu w sprawie ustalenia przez kółka opłat za korzystanie z maszyn przez członków i niezorganizowanych w kółkach chłopów oraz za inne usługi, w sprawie podziału dochodów kółka z działalności gospodarczej, a w szczególności z zagospodarowania gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi, w sprawie zasad szkolenia, zatrudniania i wynagradzania traktorzystów, w sprawie gromadzenia własnych środków kółka rolniczego i uruchamiania FRR, wreszcie w sprawie zapewnienia rentowności gospodarki maszynami, aby rósł i pomnażał się zespołowy majątek kółek rolniczych.

Obrady zjazdu będą tym owocniejsze im szersza będzie dyskusja wokół tych wszystkich spraw na zebraniach kółek rolniczych przy okazji dyskusji nad statutem.

FRR jest konkretnym i skutecznym krokiem zmierzającym do unowocześnienia środków produkcji rolnej, podniesienia wydajności i przyśpieszenia postępu w indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

Rolę swoją FRR może odegrać jedynie w warunkach racjonalnego i gospodarskiego wykorzystania go przez kółka przy pełnej świadomości wszystkich jego członków, że musi być on stale pomnażany z własnych środków kółka i wkładów członkowskich.

Projekt statutu powinien być przedyskutowany na powiatowych naradach prezesów kółek rolniczych i na ogólnych zebraniach w każdym kółku rolniczym. W zebraniach powinien uczestniczyć szeroki aktyw kółek rolniczych.

Na ogólne zebrania zarządy kółek winny zapraszać chłopów niezorganizowanych, aby ich bliżej zapoznać z działalnością i celami kółek rolniczych.

Uwagi, wnioski, propozycje w sprawie projektu statutu wysunięte w czasie tej dyskusji powinny być kierowane do wyższych ogniw związku lub bezpośrednio do Głównego Komitetu Organizacyjnego ZKR lub też przekazywane delegatom na zjazd.

Ważną sprawą jest również zapoznanie z projektem statutu chłopów na zebraniach informacyjnych w tych wsiach, gdzie nie ma jeszcze kółek rolniczych.

FRR przeznaczony szczególnie na mechanizację rolnictwa stanowi równocześnie czynnik społecznej aktywizacji mas chłopskich w upowszechnianiu wiedzy rolniczej, prawidłowym stosowaniu nawozów sztucznych, udoskonaleniu gospodarki nasiennej i racjonalnych metod w hodowli, które coraz szerzej stosowane w praktyce w połączeniu z FRR będą podnosić produkcję, kulturę i dobrobyt wsi.

Dlatego też dyskusja nad statutem w każdym kółku rolniczym powinna, obok wniosków i uwag dotyczących samego statutu, przyczynić się do polepszenia pracy kółka, do opracowania programu działania w kółkach, których jeszcze nie posiadają, tak aby kółka rolnicze witały swój zjazd wzmożoną pracą gospodarczą w swoich wsiach.

Główny Komitet Organizacyjny ZKR jest przekonany, że sprawy te wywołają szerokie zainteresowanie w ogniwach związkowych i wśród chłopów niezorganizowanych a dyskusja dostarczy zjazdowi wiele istotnych uwag, które będą pomocne do wytyczenia nowych zadań w pracy kółek rolniczych.

GŁÓWNY KOMITET ORGANIZACYJNY ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH

Witamy gości z całego świata

Esperantyści przybywają do miasta Zamenhofa

W dniu jutrzejszym przybędzie do Białegostoku 350-osobowa grupa esperantystów, uczestniczących w 44 Światowym Kongresie Esperantystów odbywającym się w tych dniach w Warszawie. Na czele grupy przybędą: przewodniczący Światowego Związku Esperantystów **prof. dr Giorgio Canuto** oraz prezes Polskiego Związku Esperantystów, **Andrzej Rajski.**

Przyjazd gości nastąpi o godz. 10.37. Przemówienie powitalne wygłosi przewodniczący Prezydium MRN Jerzy Krochmalski. Goście udadzą się na ulicę Malmeda, gdzie nastąpi uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pomnik twórcy języka esperanto dr Ludwika Zamenhofa.

O godz. 12 rozpocznie się uroczystość nadania szkole przy ul. Kościelnej, imienia Ludwika Zamenhofa.

Przybywająca do nas grupa esperantystów gorąco pragnie jak najlepiej poznać miasto twórcy języka międzynarodowego. Tu przecież, w Białymstoku urodził się Ludwik Zamenhof. A choć dziś nie ma już śladu po Jego domu rodzinnym — miasto Białystok jest dla esperantystów całego świata symbolem.

Goście, którzy będą zwiedzać nasze miasto, z pewnością spotkają się z serdecznością i objawami gościnności ze strony całego społeczeństwa. (s)

3. VIII. 1959 r. małżonka wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych — Patrycja Nixon zwiedziła warszawskie szpitale oraz była gościem jednego z warszawskich przedszkoli.
NA ZDJĘCIU: pani Nixon w szpitalu dziecięcym u prof. Gruca.
CAF — fot. Uchymiak

Wiceprezydent Nixon opuszcza dziś Polskę

WARSZAWA (PAP) 4. 8.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Richard M. Nixon wraz z małżonką i towarzyszącymi osobami opuszcza Polskę w środę 5 bm.

Odlot samolotu nastąpi o godz. 10 z lotniska Babice.

3 sierpnia 1959 r. wiceprezydent USA Richard M. Nixon przeprowadził w Urzędzie Rady Ministrów rozmowy polityczne z członkami kierownictwa Partii i Rządu.
NA ZDJĘCIU: podczas rozmów.
CAF — fot. Dąbrowiecki

WARSZAWA (PAP) 4. 8.

4 bm. w trzecim dniu pobytu w Polsce wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Richard M. Nixon wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się w godzinach porannych na teren b. getta warszawskiego, gdzie przed pomnikiem Bohaterów Getta złożył wiązankę kwiatów.

Kolumna samochodowa ruszyła następnie do Palmir.

Na wielkim cmentarzu w Palmirach, gdzie spoczywa 5 tys. zamordowanych przez hitlerowców patriotów polskich, zebrała się okoliczna ludność. Wiceprezydent Nixon w asyście towarzyszących mu osób składa przed pomnikiem w Palmirach wiązankę kwiatów.

Około południa wiceprezydent Nixon przybywa do Huty „Warszawa".

W rozmowie z robotnikami R. Nixon interesuje się planami produkcyjnymi huty, asortymentem produkcji, warunkami pracy oraz planowanym rozwojem tego zakładu.

W drodze powrotnej do śródmieścia samochody przejeżdżają przez Stare Miasto i zatrzymują się przed Katedrą Św. Jana. Wiceprezydent wraz z otaczającymi go osobami wchodzi do Katedry.

Ze Starego Miasta wiceprezydent przybywa do Uniwersytetu Warszawskiego witany przez rektora Stanisława Turskiego. Na dziedzińcu Uniwersytetu — liczne rzesze młodzieży zgotowały wiceprezydentowi Nixonowi serdeczną owację.

Deszcze opóźniają żniwa

- **PONAD 60 PROC. ŻYTA STOI W POLU**
- **ZIARNO SIEWNE ZAGROŻONE**
- **KAŻDĄ GODZINĘ POGODY TRZEBA WYKORZYSTAC**

Trwające w ostatnim okresie deszcze, brak słonecznej pogody, zaczynają się dawać we znaki. Zwłaszcza rolnikom. Wprawdzie żyto i pszenica, jak również zboża jare stoją już w dziesiątkach, ale są poważne kłopoty ze zwózką. Począwszy od powiatu grajewskiego poprzez powiaty mazurskie, Dąbrowę, Sejny, Augustów i Suwałki — ponad 60 procent żyta znajduje się jeszcze na polu.

Jak informuje nas Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN zachodzi obawa, że trwające od kilku dni deszcze mogą ujemnie wpłynąć na siłę kiełkowania ziarna przeznaczonego na reprodukcję.

Dlatego też w obecnym okresie ważny jest dla nas każdy pogodny dzień. Trzeba, by rolnicy, a zwłaszcza PGR-y zmobilizowały do pracy wszystkich pracowników — członków rodzin.

(wier)

Szybciej niż rolnicy indywidualni

Pierwsze zboże dla państwa z północnych PGR

Mimo nasilenia pracy przy sprzęcie zbóż i ostatnio niezbyt sprzyjającej pogodzie, pierwsze zboże z tegorocznych plonów w państwowych gospodarstwach rolnych stopniowo zaczyna płynąć do magazynów PZZ i GS.

PGR-y w pow. oleckim wyprzedzają w pracach żniwno-omłotowych rolników indywidualnych. Jako pierwsze do magazynu PZZ dostarczyły zboże następujące PGR: **Gordejki** — 4175 kg, **Chełchy** — 6300 kg, **Olszewo** — 6000 kg, **Zielonówek** — 2300 kg. Poza tym wiele innych gospodarstw ma już przygotowane zboże, które będzie systematycznie dostarczane do magazynów.

Jak wynika z relacji pracownika Wydziału Skupu PRN ob. Zyglera, **nie wszędzie magazyny gotowe są do przyjęcia zboża.** Np. rolnicy z gromady Zalesie przywieźli ostatnio zboże do magazynu GS w Zalesiu, ale odjechali ze zbożem do domu, gdyż magazynier akurat przebywa na urlopie... Natomiast magazyn w **Cimochach** dopiero w dniu 1 bm. rozpoczęto remontować. Dostawy zboża dla państwa w takich wypadkach będą się opóźniały. I to nie z winy rolników.

P. Ch.
Olecko

Ze świata

● **ATENY**

W poniedziałek przybył do Aten amerykański przywódca partii demokratycznej Adlai Stevenson.

● **ANKARA**

Z dobrze poinformowanych kół w Ankarze rozeszły się wiadomości, że Turcja 29 lipca br. zwróciła się z prośbą o przyjęcie jej do zachodnioeuropejskiego „wspólnego rynku".

● **MOSKWA**

Wczoraj przybyli z wizytą do Związku Radzieckiego czołowi działacze partii labourzystowskiej, członkowie parlamentu brytyjskiego J. Silverman i S. Swingler.

Pierwszym etapem ich pobytu w ZSRR będzie Leningrad, gdzie zabawią oni trzy dni.

● **KAIR**

Naczelne dowództwo Algierskiej Armii Narodowo - Wyzwoleńczej opublikowało komunikat o operacjach wojskowych oddziałów armii wyzwoleńczej przeciwko wojskom francuskim w okresie od 24 do 27 lipca.

Komunikat stwierdza, że w czasie tym straty wojsk francuskich w ludziach wynoszą 256 żołnierzy. Oddziały Algierskiej Armii Wyzwoleńczej zagarnęły dużo broni, podpaliły i zniszczyły około 50 francuskich samolotów wojskowych.

● **MOSKWA**

Ogromnym zainteresowaniem mieszkańców Moskwy cieszył się występ amerykańskich artystów estradowych, który odbył się wczoraj w teatrze letnim w Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego. Widzowie gorąco oklaskiwali artystów.

Nowe zatrucie metanolem

OLSZTYN (PAP) 4. 8.

Nie przebrzmiały jeszcze echa tragedii w zakładach „Rokita", a znów jesteśmy świadkami — tym razem w Olsztynie jak zbrodnicza lekkomyślność ludzka jest przyczyną nieszczęścia.

Czterej robotnicy Olsztyńskich Zakładów Mięsnych znaleźli w niestrzeżonym kantorku ślusarskim galon ze spirytusem metylowym, którym zaczęli się raczyć.

Na drugi dzień jeden z robotników po przewiezieniu do szpitala zmarł.

POGODA

DZIŚ — chmurno z przelotnymi opadami deszczu. Po południu przejaśnienia. Temperatura do plus 21 stopni.

JUTRO — chmurno z większymi przejaśnieniami, nieco cieplej.

Dziś zakończenie konferencji genewskiej

GENEWA (PAP) 4. 8.

Wtorek był przedostatnim dniem genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Ministrowie spotkali się na „roboczym śniadaniu" u Selwyna Lloyda. Zdaniem obserwatorów politycznych głównym tematem dnia była sprawa opracowania końcowego komunikatu rozmów genewskich. Plenarne posiedzenie uczestników konferencji przewidziane jest na środę.

Tego dnia ma nastąpić zakończenie obrad.

W trybie doraźnym rozpatrywana będzie sprawa szczuczyńskich rabusiów

Ostatnio wpłynęła do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku skierowana przez Prokuraturę Wojewódzką sprawa **Władysława Zambrowskiego, Eugeniusza Dmochowskiego, Mariana Malickiego i Stanisława Sobolewskiego.**

Akt oskarżenia zarzuca Zambrowskiemu, Dmochowskiemu i Malickiemu zrabowanie w dniu 11 maja br. z Oddziału Grajewskiej Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej kwoty 218.878,30 zł. W dniu tym, jak określa akt oskarżenia działając wspólnie oskarżeni zorganizowali napad na lokal spółdzielczy. Poinformowany przez instruktora skupu tejże spółdzielni Władysława Zambrowskiego o tym, gdzie położył niewypłacone chłopom pieniądze, Eugeniusz Dmochowski wszedł do lokalu spółdzielni z pistoletem „Parabellum" w ręce. Grożąc użyciem broni pracownikowi tej spółdzielni Hipolitowi Zadrożnemu zabrał przygotowaną już teczkę z pieniędzmi.

Stanisław Sobolewski oskarżony jest o to, że namawiał Władysława Zambrowskiego i Mariana Malickiego, aby zrabować pieniądze, które Zambrowski zwykle wypłaca dostawcom mleka. Z aktu oskarżenia wynika, że on był głównym inspiratorem napadu.

Prokuratura Wojewódzka wraz z aktem oskarżenia przesłała do Sądu wniosek, aby sprawę tę rozpatrzył w trybie doraźnym. Jak zostaliśmy poinformowani, Sąd Wojewódzki w Białymstoku przychylił się do tego wniosku i w dniu 14 sierpnia w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku toczyć się będzie proces w trybie doraźnym przeciwko czterem szczuczyńskim „amatorom" państwowych pieniędzy.

Warto tu dodać, że w ostatnich latach nie notowano w naszym województwie prowadzonych w trybie doraźnym rozpraw. Bodaj ostatnią była prowadzona w 1953 r. w Dojlidach publiczna rozprawa przeciwko kierowcy, który będąc w stanie nietrzeźwym spowodował poważny i niezmiernie tragiczny w skutkach wypadek drogowy. (Hr)

SPRACOWANE DŁONIE - ODPOCZNĄ

Ciąg dalszy ze str. 1

które rolnicy zakupią z własnych funduszy.

Na problem mechanizacji zwykliśmy jednak patrzeć od strony liczb. Tyle i tyle maszyn, tyle ciągników, kwintali, hektarów itd. Tymczasem niemniej ważni od tego wszystkiego są ludzie. Przecież to im mają służyć maszyny, przecież to oni mają przy pomocy maszyn ujarzmić ziemię i zmusić ją do posłuszeństwa. Tam, gdzie gleba jest kwaśna posypią wapno, gdzie mało urodzajna wysieją nawóz sztuczny. Ciężki pług nie będzie szarpał mięśni rolnika, a słońce nie będzie prażyło jego pleców.

Bez zmiany pozostanie chyba tylko towarzystwo wron w czasie orki, jeżeli nie odstraszy ich terkot ciągnika. Ale być może fabryki produkujące traktory zatroszczą się o to, by maszyny miały tłumiki?

Zapominamy też często o tym, że maszyna w coraz większym stopniu staje się przyjacielem rolnika. Traktor zaorze mu glebę, siewnik zasieje zboże równiutko, najlepiej jak tylko potrafi, snopowiązałka zetnie, ułoży i zwiąże, no a kombajn — wiadomo — maszyna inteligentna — z jednej strony można patrzeć jak zagarnia kłosy, a z drugiej zobaczyć jak też wygląda to nasze młode ziarno.

Mechanizacja a kultura

Dlatego też kiedy zastanawiamy się nad problemem mechanizacji, nasuwa się pytanie: jaki wywrze ona wpływ na poziom kulturalny wsi. W jakim stopniu ułatwi życie przeciętnemu rolnikowi? Bo, że życie jego będzie łatwiejsze to nie ulega wątpliwości.

Poza tym maszyna wyręczając rolnika w ciężkiej pracy zmusi go jednocześnie do intensywnego myślenia. Trzeba będzie poznać tego swojego mechanicznego pomocnika, wiedzieć co mu potrzeba, jak się z nim obchodzić.

Mówimy, że rolnictwo otrzyma nowych fachowców, instruktorów, mechaników, traktorzystów. Ale mnie się wydaje, że to nie wszystko. Każdy rolnik musi poznać serce maszyny. Trzeba będzie oczywiście, sięgnąć do literatury fachowej. A poza tym wydaje mi się, że dobrze byłoby gdyby do każdego kompletu maszyn, który idzie na wieś, dołączać broszurki, zawierające opracowane w przystępny sposób opisy i rysunki poszczególnych części oraz sposoby posługiwania się nimi i zalecenia dotyczące konserwacji.

Z literatury fachowej muszą korzystać wszyscy członkowie kółek rolniczych i każdy chętny chłop indywidualny. Myślę sobie, że przydałyby się również pogadanki omawiające postęp mechanizacji w innych krajach.

Myślimy i mówimy często o ciemnocie na wsi, o panoszących się tu i ówdzie przesądach i zabobonach, ale przesąd i zabobon znajduje posłuch tam, gdzie nie dotarła wiedza. A ludzie na wsi żądni są wiedzy. Sama byłam świadkiem, gdy na odczyty z zakresu astronomii lub medycyny przychodziła cała wieś.

I wydaje mi się, że będę mieć rację, jeżeli powiem, że chłopi tak często chodzą do kościoła i słuchają księdza wcale nie dlatego, że są tacy pobożni. Jedni idą dla rozrywki, inni żeby posłuchać muzyki, jeszcze inni dlatego, że kościół traktują jako swego rodzaju ośrodek kulturalny, a księdza jako przedstawiciela ludzi wykształconych.

Zdarza się wprawdzie, że ktoś się wyłamie z tej „kościelnej obręczy", ale co go wtedy czeka. Wyklęcie z ambony, niechętne spojrzenia sąsiadów i znajomych, którzy w innej atmosferze może poszliby za nim i w perspektywie wieczny odpoczynek w niepoświęconej ziemi. I to odstrasza.

Ale jak długo będzie odstraszać? Sądzę, że tak długo, dopóki nie otworzymy szeroko wrót dla dostępu kultury na wieś. Film nie tylko od święta, teatr częściej niż obecnie, odczyty TWP, przy każdej siedmioklasowej szkole, ośrodek wiedzy dla dorosłych itp. Hasło — Polska krajem ludzi kształcących się obejmuje jedynie miasto, natomiast wieś ciągle jeszcze pozostaje w cieniu.

Jednym z czynników, który rzeczywiście wpłynie na podniesienie poziomu kulturalnego wsi, jest mechanizacja, która odciąży rolnika w jego ciężkiej pracy, pozwoli mu myśleć nie tylko o pogodzie czy niepogodzie, urodzaju czy nieurodzaju, ale będzie wymagać od niego ciągłego uzupełniania wiedzy nie tylko rolniczej — ale i ogólnej.

I wtedy mój i twój ojciec patrząc wieczorem na niebo pomyśli może: ciekawe jaką też ci Marsjanie mają kulturę rolną.

*

Rozważania te traktuję jako dyskusyjne. Jeżeli ktoś ma inne zdanie lub uwagi, zapraszam do zabrania głosu.

HANNA WIERTECKA

K. J. GAŁCZYŃSKI

O SIERPNIU

I

Stanęły pod mym oknem
jak wiejscy muzykanci
gwiazdy,
zielonooki
sierpień po sadzie tańczył.
Księżycem całowany
sad się rozrzewniał,
lekki był i cygański
taniec sierpnia.
Raz złocistość w korze drzew drżała,
to cień ją płoszył.
Ludzie mrużyli, noc otwierała
oczy.

II

Zaciemniły się świerki,
nad każdym wzeszła gwiazda,
nocy jak ty: przytula i rozchmurza;
światło zorzy dalekiej
jest jak miasto dalekie
błyskające gwiazdami od wzgórza.
Łzy, co nam z oczu zlecą,
ziemi o nas powiedzą,
chodźmy w drogę, łzy w drodze obeschną;
łzy nie przynoszą ujmy,
a my w tę noc wędrujmy
roziskrzoną, rozśpiewaną, bezkresną.
Trzcina śpi na jeziorze,
znieruchomiały zorze
i wiatr się uspokoił.
Gwiazdy srebrnoramienne,
świecą gwiazdy promienne,
każda nad świerkiem swoim.

III

Nastaw czapki: gwiazdy lecą ładnie
jak świąteczne cacka pozłacane;
nastaw czapki: może która wpadnie
i zaniesiesz ją do ukochanej.
A gdy skłamią, że jej w domu nie ma,
lub że chora — różne bujdy takie,
gwiazdę rzucisz z powrotem do nieba,
no, a czapkę naciśniesz na bakier.

IV

Szum.
Szumi wiatr —
odwieczny wiatr, beztroski wiatr, wiatr nieustanny.
Ciepły sierpień ogrody rozszerzył, rozmarzył i ogrzał.
Szumi wiatr.
W szumie wiatru jestem na śmierć zakochany.
Jeszcze spróbuje, jeszcze raz,
w zieloną noc sierpniową...
zielony ptak sierpnia
na czarnej wieży nocy
przysiadł.
Wieża ma okna srebrne,
skrzydłami bije sierpień,
głową kręci.

V

Popatrzcie, ileż gwiazd na niebie dzisiaj,
a każda dobra jest jak matki uśmiech —
i szumi wiatr i polski sierpień skrzy się
i człowiek musi długo marzyć, zanim uśnie.

VI

Ty mówisz: — Nie chodź tam nocą
tą skośną ulicą, pochyłą, po co
chodzisz po pochyłej ulicy?
A ja na to: — Jesteś głupia dziewczyna.
Chodzę, bo mi się wtedy przypomina
ulica Towarowa z księżycem
nad elektrownią.

VII

Powróciłem tutaj jak z podróży
po ulicach, po zaułkach krętych.
Tak, to tu — ten księżyc taki duży.
Tak, to tu ta furtka i sztachety.
Wyszła matka z pomarszczoną twarzą,
popatrzała na mnie niewesoło.
Synku, mówi, jakżeś się postarzał.
Byłeś sokół, teraz jesteś gołąb.
— Synku, mówi, jakżeś się postarzał.

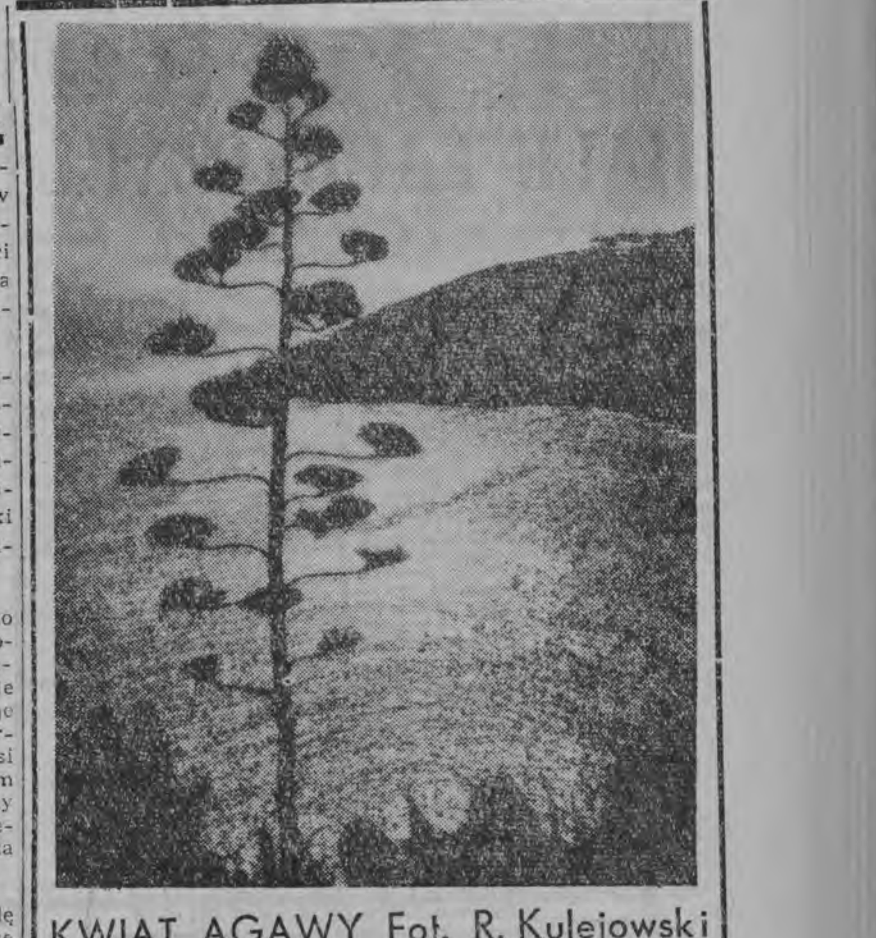

KWIAT AGAWY Fot. R. Kulejowski

OŚRODEK BIBLIOGRAFICZNO - INFORMACYJNY w WARSZAWSKIM MUZEUM LENINA

Muzeum Lenina w Warszawie uruchomi we wrześniu Ośrodek Bibliograficzno - Informacyjny. Będą tam zgromadzone leniniana z całego kraju: wczesne wydania prac Lenina w językach polskim, rosyjskim i innych, wspomnienia o Leninie, prace monograficzne, gazety i periodyki, do których pisywał Lenin.

Ośrodek ułatwi prace studiującym problematykę leninowską oraz pomoże popularyzatorom idei leninowskiej. Poza tym będzie udostępniał materiały dokumentalne i fotograficzne dla zakładowych i szkolnych wystaw.

Na 7 listopada br. pracownicy naukowi Muzeum przygotowują wystawę pt. „Lenin na czele zwycięskiej rewolucji proletariackiej — budowniczy pierwszego państwa socjalistycznego". Wystawa ta będzie częścią stałej ekspozycji muzealnej. Następnie Muzeum wyda album pt. „Lenin w Polsce". W 90 rocznicę urodzin Lenina przygotowuje Muzeum wystawę „Lata walki Lenina" (1890—1912). (AR)

EKSPERYMENT 59

Początek tego artykułu mógłby być następujący:

16-ego dnia pobytu na obozie Komprento (pisze się przez „c") wyszedł z namiotu z uciętymi do połowy nogawkami spodni. Sprawa tym bardziej „draczna", że Komprento był akurat dyżurnym i wszystkich bardziej niż kuse spodnie z rozporkami po bokach cieszyło to, że nie potrafił on ich upilnować.

(Wyjaśnienie: Komprento, to pseudo jednego z uczestników obozu; każdy wie, że przy prezentacji należy dodać — pisze się przez „c").

Początek artykułu można by również sformułować inaczej:

Grupa chłopców opowiada się wychowawcy, że wychodzą na ryby. Powód wyjścia jest trochę podejrzany, ponieważ „rybacy" idą bez wędek. Dlatego wyjaśniają wychowawcy:

— My wcale nie będziemy łowić ryb. Po co? Tyle tu wszędzie zastawionych sieci. Chodź pan z nami.

— Chłopcy dajcie spokój — oponuje wychowawca.

— Chodź pan — namawiają. I żeby nie było wątpliwości, że są chłopaki „honorne" dodają: — My nie świnie. Swoją część towarzysz instruktor sprawiedliwie dostanie...

Początek może być też jeszcze inny. Na przykład taki:

Wychowawca mówi: Chłopcy przygotujcie drzewo do kuchni.

Wychowankowie odpowiadają: W d... mamy pana rozkazy.

Każdy z domniemanych początków jest autentycznym wydarzeniem. Ale każdy jednocześnie sugeruje, że moim zamiarem jest relacjonowanie dnia życia obozowego. A ja mam zamiar inny. Chodzi mi bowiem nie o dzień, ale o sens 26 dni istnienia obozu zorganizowanego przez KW ZMS i Kuratorium, a przeznaczonego dla młodzieży nie uczącej się i nie pracującej. **Zaznaczam, że w założeniu obóz ma charakter wychowawczy.**

*

Zaczynam więc od tego, że była tu Kronika Filmowa. Zrozumiałe, Augustów w lecie ciągnie każdego, jak las wilka. To byłby chyba jeden z powodów stałego najazdu gości. Powód drugi — tego typu obóz dla tego typu młodzieży, którą określa się brzydko a fachowo: trudną do prowadzenia, jest jedyny w Polsce. A więc eksperyment.

Sfilmowane przeto zostały namioty, a zwłaszcza ten z przyklejonym fotosem Armstronga i nazwą namiotu wymyśloną przez dziewczęta: „Ramona". Nie liczono się też z taśmą przy kręceniu obrazków rodzajowych; przykładowo: piękne jezioro, piękny las, a na tym tle piękną grupa dziewcząt rozebranych do pływania.

Reklama już jest. Nasz wojewódzki ZMS umie zresztą zabiegać o nią szczególnie skrzętnie. Mam jednak poważne wątpliwości, czy w tym wypadku reklama stanie się jakąkolwiek dźwignią; czy nawet przy jej pomocy uda się „przehandlować" organizację takiego obozu na lata dalsze. Bowiem po jednym dniu pobytu z tą młodzieżą — miłą przecież, sympatyczną, chwilami po wariacku rozbrykaną — wyjechałam z głową trzaskającą od nierozwiązanych problemów. Problemy te narastają właśnie w obozie.

*

Jaki jest cel takiego eksperymentalnego obozu? W regulaminie wewnętrznym ujęto go w 4 punkty.

Więc po pierwsze: chodzi o wyrobienie nawyku życia w kolektywie, po drugie — o zbliżenie uczestników do ZMS-u, po trzecie — o przyswojenie podstaw savoir vivre, po czwarte — o tężyznę fizyczną i wypoczynek.

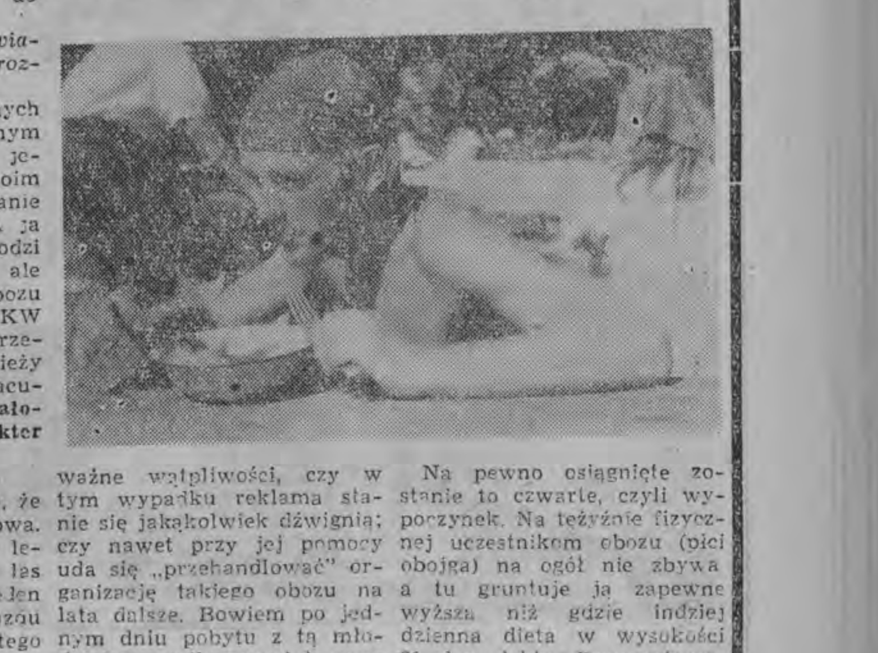

Na pewno osiągnięte zostanie to czwarte, czyli wypoczynek. Na tężyźnie fizycznej uczestnikom obozu (płci obojga) na ogół nie zbywa a tu gruntuje ją zapewne wyższa niż gdzie indziej dzienna dieta w wysokości 21 zł na łebka. Przy najwyż-

Ciąg dalszy na str. 4

NIE TYLKO HALE FABRYCZNE...

Ciąg dalszy ze str. 1

ła bardzo ciężka, a wyjście z impasu trudne.

*

Warto podkreślić, że przykład Zambrowa jest interesującym dowodem jak skomplikowane są zagadnienia związane z nowymi inwestycjami. **Naruszenie proporcji między nakładami na budownictwo przemysłowe a nakładami na budownictwo mieszkaniowe**

uniemożliwia utworzenie stałej załogi, a tym samym niebywale zwiększa koszty produkcji, czyli bardzo poważnie osłabia efektywność nowej inwestycji.

Kosztowna nauka przeszłości nie poszła na marne i już na przykład Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi posiada własne, duże osiedle mieszkaniowe. Podobnie w ciągu najbliższych lat BZPB „Fasty" otrzymają osiedle mieszkaniowe dla 4.000 osób. Również budowa kombinatu mięsnego w Dojlidach, gdzie znajdzie zatrudnienie 1.000 pracowników, posiadać będzie własne osiedle dla 500 osób (ukończone w 1982 r.). Także Zakład Budowy Maszyn Przemysłu Spożywczego, który ma być wybudowany w Starosielcach, posiadał będzie osiedle mieszkaniowe dla 600 osób.

*

Obecnie Zakłady Zambrowskie mają już swoje główne kłopoty mieszkaniowe szczęśliwie poza sobą. W radykalnym stopniu na poprawę w tej dziedzinie wpłynęło przydzielenie od razu dla pracowników zakładów 250 mieszkań w dużych blokach.

Oprócz tego przeprowadza się pracę przy dalszej adaptacji potężnych budynków, które przyspażają dla załogi nowe mieszkania. W bieżącym roku adaptuje się dwa budynki o blisko 100 mieszkaniach, o powierzchni od 40 do 60 m kw., z których każde posiada przedpokój, łazienkę, centralne ogrzewanie, ciepłą wodę. Jeden blok otrzymała załoga już w kwietniu br., a drugi oddany zostanie w najbliższych dniach.

O możliwościach rozwiązania kłopotów mieszkaniowych przez Zakłady Bawełniane w Zambrowie świadczą sumy, jakimi dysponują one na ten cel. Otóż do roku 1961 przeznacza się na budownictwo mieszkaniowe blisko 38 mln zł, głównie na adaptację budynków (w tym adaptacja na mieszkania budynku administracyjnego i jednego z hoteli robotniczych).

Oprócz tego zakład dysponuje sumą 700 tys. zł, która została przeznaczona z funduszu zakładowego na budownictwo mieszkaniowe oraz 200 tys. zł z wkładów mieszkaniowych, które płacą pracownicy otrzymujący nowe mieszkania.

Inaczej mówiąc sytuacja mieszkaniowa pracowników Zakładów Bawełnianych w Zambrowie uległa radykalnej poprawie. Oczywiście, nie wszyscy jeszcze otrzymali mieszkania, przydzielano je bowiem najbardziej potrzebującym. Ale obecnie pracownik, który posiada rodzinę, i który rzetelnie i sumiennie wykonuje swoje obowiązki w pracy, może z powodzeniem liczyć, że za pół roku, rok otrzyma on nowe mieszkanie.

Wpłynęło to bardzo korzystnie na stabilizację załogi, która pracuje coraz lepiej, wydajniej i staranniej. I podczas gdy poprzednio Zakłady Zambrowskie wlokły się na szarym końcu, to obecnie załoga Zambrowskich Zakładów znajduje się w czołówce najlepszych przedsiębiorstw. Tak zresztą zawsze jest, gdy nie zapomina się, budując nowe hale fabryczne, o budowie mieszkań dla pracującej tam załogi.

(Rem)

Czego się przestraszył KSIĄDZ KOCHAŃSKI?

23 ubiegłego miesiąca, około godziny 23.30, we wsi Rygałówka, w powiecie dąbrowskim, miał miejsce niesłychanie przykry incydent. Na robotników Przedsiębiorstwa Instalacji Odgromowych z Białegostoku, którzy przyjechali do tej wsi w celu założenia piorunochronów w zagrodach chłopskich, napadli mieszkańcy wsi Rygałówka. W wyniku napaści jeden z robotników został pobity, na kilku uszkodzono ubrania, a ponadto została wybita szyba w szoferce i latarnia WFM-ki, która stała na samochodzie.

W celu poznania przyczyny tego niesłychanego zajścia, zapoznaliśmy się z relacjami wielu osób, naocznych świadków napaści.

*

Z opowiadania Stanisława Pietrzaka, kierowcy samochodu wynika, że zajście to miało następujący przebieg.

Samochód z 14 robotnikami i kierownikiem tej grupy, Wacławem Machałą, zajechał do Rygałówki już po godzinie 23. Ponieważ była noc, kierownik Machała postanowił odszukać sołtysa, aby przy jego pomocy znaleźć nocleg dla robotników i pomieszczenie na sprzęt do instalowania piorunochronów. Udał się więc wraz z kierowcą Pietrzakiem na poszukiwanie sołtysa.

W pierwszej z chat, do której się skierowali, nie mogli znaleźć potrzebnych informacji, ponieważ zamieszkała w niej kobieta była chora i nie potrafiła powiedzieć gdzie mieszka sołtys.

Kołatanie do następnej chaty nie dało również rezultatów. Po prostu na pukanie nikt nie odpowiadał.

Idąc dalej zauważyli światło w domu, położonym w głębi ogrodu. Przez okno dostrzegli mężczyznę w koszuli i spodniach, który najwidoczniej zamierzał udać się na spoczynek nocny. Kierownik Machała zapukał w okno. Nieznajomy, rozbierający się w tym czasie, powiedział „zaraz" i wyszedł do drugiego pokoju. Po chwili do okna podeszła jakaś kobieta i na pytanie kierownika Machały „Gdzie mieszka sołtys?" odparła, że nie wie, ponieważ jest nietutejsza.

Po oddaleniu się od tego domu, kierownik Machała spotkał młodzieńca jadącego na rowerze i wraz z nim poszedł do przewodniczącego Prezydium GRN w Rygałówce, a Pietrzak powrócił do samochodu.

W niedługim, czasie po rozstaniu się z kierownikiem Machałą, Pietrzak i pozostali robotnicy dostrzegli biegnącą w ich kierunku wielką grupę chłopów, którzy wykrzykując „bić!", „złodzieje!", „rabusie!", „ręce do góry!" zbliżali się szybko do samochodu.

Robotnicy, słysząc to, zaniepokoili się i próbowali wyjaśniać, kim są i po co przyjechali. Wyjaśnienia te nie odniosły jednak skutku.

Na samochód posypały się kamienie. W tej sytuacji robotnicy, nie chcąc dopuścić do bójki, która w warunkach nocnych mogłaby spowodować masakrę (robotnicy posiadali kilofy, łomy żelazne, młoty i łopaty), rozproszyli się po polach. Przy samochodzie został tylko ob. Wojno ze swym synem Józefem. Józef Wojno został przez chłopów ciężko pobity, a jego ojca zmaltretowano i poszarpano mu ubranie.

*

Dlaczego mieszkańcy Rygałówki napadli niespodziewanie na robotników? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w wyjaśnieniach księdza Antoniego Kochańskiego, proboszcza parafii Rygałówka.

Oświetlone okno, do którego pukali kierownik Machała i kierowca Pietrzak należało do plebanii. Rozbierającym się mężczyzną był ksiądz Kochański. Proboszcz słysząc pukanie do okna wyszedł do drugiego pokoju, po czym wyskoczył przez okno i udał się spiesznie do zagrody Jana Czulewicza. Czulewiczowi powiedział, że do plebanii dobijają się bandyci i prosił go, aby wezwał na pomoc chłopów ze wsi.

Jan Czulewicz obudził sąsiada Jana Kieczenia, a ten z kolei innych chłopów i w ten sposób zaalarmowana została prawie cała wieś. Chłopi nie wdając się w szczegóły i nie słuchając wyjaśnień robotników napadli na nich. Skutki napaści już znamy.

*

Ksiądz Kochański w swych wyjaśnieniach nie jest jednak szczery. Nie powiedział o pewnym nader ważnym szczególe z okresu jego pobytu w mieszkaniu Czulewicza. Nie powiedział, że m ó g ł zapobiec bójce, mógł do niej nie dopuścić. Cóż bowiem mówią fakty?

U Czulewicza był w tym czasie ob. Szuler. Ksiądz prosił go o to, aby udał się pod plebanię i zobaczył co tam się dzieje. Obywatel Szuler posłuchał księdza i poszedł na plebanię w towarzystwie córki Jana Czulewicza. Po powrocie Szuler poinformował księdza, że w pobliżu plebanii, obok Prezydium Gminnej Rady Narodowej stoi samochód z robotnikami, którzy przyjechali zakładać odgromniki.

Ob. Szuler dodał również, że w tej sytuacji ksiądz nie ma się czego obawiać i może się udać spokojnie do domu.

Po wysłuchaniu tego wyjaśnienia ksiądz Kochański poszedł na plebanię. Poszedł tam przed bójką.

*

W opisanym tu wydarzeniu od początku do końca niejasną rolę odgrywa proboszcz Kochański. Zachowanie się Wacława Machały i Stanisława Pietrzaka pod oknem plebanii nie dawało żadnych podstaw do zaniepokojenia księdza. Machała i Pietrzak zachowali się spokojnie, nie walili przecież pięściami w okno i nie kopali w drzwi, jagby to mogli robić podejrzani osobnicy, a spokojnie pytali o adres sołtysa. Skąd więc to nagłe przypuszczenie księdza, że do plebanii dobijają się bandyci?

Załóżmy jednak, że ksiądz przechowuje na plebanii jakieś olbrzymie skarby i zląkł się napadu. Załóżmy dalej, że wystraszył się niespodziewanego pukania do okna, że biegnąc do mieszkania Jana Czulewicza nie obejrzał się za siebie i nie dostrzegł samochodu. Ale mógł mimo wszystko nie dopuścić do napadu na robotników.

Jak już bowiem stwierdziliśmy, ksiądz Kochański jeszcze przed awanturą został poinformowany przez ob. Szulera, że w pobliżu plebanii nie ma żadnych złoczyńców, a znajdują się jedynie robotnicy z Przedsiębiorstwa Instalacji Odgromowych, którzy siedzą na ciężarówce w oczekiwaniu na nocleg. Po tym wyjaśnieniu proboszcz udał się na plebanię i tam nikt go nie niepokoił. **Ksiądz Kochański nie miał więc już wówczas żadnych podstaw do obaw, a ponieważ wiedział, że Jan Szulewicz wzywa chłopów „na pomoc", jego obowiązkiem było pójść do robotników przed przybyciem chłopów (miał na to aż nadto czasu) i wyjaśnić im nieporozumienie, które sam spowodował.**

Ksiądz Kochański nie uczynił tego jednak, ani bezpośrednio po opuszczeniu mieszkania Jana Szulewicza, ani też później, kiedy doszły go już głosy awanturujących się chłopów (odgłosy awantury musiały do niego dotrzeć, ponieważ od samochodu do plebanii nie było więcej niż 60 m). Kres awanturze położył dopiero kierownik Machała, który nadbiegł wraz z Janem Jermakiem, przewodniczącym Prezydium GRN w Rygałówce.

*

Niezrozumiałe jest zachowanie się księdza Kochańskiego. Spowodował awanturę, która — w wypadku, gdyby robotnicy bronili się — mogła mieć nieobliczalne następstwa. Mógł awanturze zapobiec i nie uczynił tego. Mógł wreszcie awanturę przerwać nie dopuścić do pobicia Józefa Wojno i poturbowania jego ojca, ale i tego nie uczynił. Jak należy rozumieć postępowanie księdza?

Czyżby księdzu Kochańskiemu zależało na tym, ażeby doszło do bójki pomiędzy robotnikami i chłopami. A może chodziło mu o to, żeby w wyniku tej bójki nie doszło do zainstalowania odgromników w Rygałówce i wsiach należących do tej gromady?

Podobne przypuszczenia są o tyle uzasadnione, że w powiecie dąbrowskim ktoś rozpowszechnia dziwne wieści na temat odgromników. Wieści te głoszą między innymi, że „pioruny to kara boża, przed którą nie należy się uchylać, bo to jest grzechem". Komuś zależy na tym, by na zagrodzie chłopskiej nie było odgromnika. Komuś zależy na tym, by jedyną „obroną" chłopskiej zagrody przed piorunem była świeca. Ktoś się boi odgromników, które mu przeszkadzają we wpływach na wsi. A może i w zarobkach?

*

Ze sprawy tej można wyciągnąć kilka wniosków. Nie ulega wątpliwości, że główną winę za ten incydent ponosi ksiądz Kochański. Ale nie bez winy są również mieszkańcy Rygałówki, którzy uczestniczyli w napaści na robotników. Mieli oni wystarczające dowody, aby przekonać się, że nie mają do czynienia z przestępcami. Mogli się o tym przekonać widząc samochód z przyczepą, ponieważ nawet w okresie działalności band bandyci nie poruszali się po terenie samochodami. Mogły ich o tym przekonać również wyjaśnienia samych robotników proponujących kilkakrotnie, aby nieporozumienie wyjaśnić spokojnie i bez bicia. Jeśli już bowiem dali się zasugerować pogłosce puszczonej przez księdza o napadzie bandyckim, to mogli przecież przytrzymać rzekomych „bandytów" i wezwać Milicję. Nikt ich jednak nie upoważnił do samosądów i demolowania państwowego samochodu.

*

Z informacji uzyskanych w Prokuraturze Powiatowej w Sokółce wynika, że w sprawie tej wszczęto już śledztwo. Należy więc przypuszczać, że znajdzie ona swój epilog w sądzie, a ksiądz Kochański będzie wówczas odgrywał pierwszoplanową rolę.

JANUSZ ZALEWSKI

Niezmiernie ciekawą postacią jest Jan Bendura — pracownik Zakładów „1 Maja" w Raciborzu. Jest on rzeźbiarzem samoukiem. Jego tworzywem plastycznym są zużyte elektrody węglowe. Ma na swym koncie już ponad 250 prac. Wiele z nich powędrowało zagranicę: do Chin, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Związku Radzieckiego. Jedna z prac zdobi hall gmachu CRZZ w Warszawie.

CAF — fot. Okoński

EKSPERYMENT 59

Ciąg dalszy ze str. 3

szym jednak optymizmie nie sposób uwierzyć, że całodzienne leżenie, pływanie, chodzenie po lesie i ukrywanie się w krzakach pozwoli na — choćby częściowe — osiągnięcie któregokolwiek innego docelowego punktu.

Przecież ci młodzi ludzie NIC nie robią. O ile na innym obozie wypoczynek byłby zupełnie zrozumiały, o tyle tu nasuwa się nieodparte pytanie: po czym? Po czym ci młodzi ludzie mają wypoczywać? Przecież przez cały okrągły rok również nic nie robią. Nie pracują, nie uczą się.

Niezamierzony skutek — klęska albo kariera nie tylko debiutujących pisarzy — tutaj również znajduje swoje miejsce. Właśnie w momencie przekształcania pięknej teorii wychowawców i działaczy młodzieżowych o obozie wychowawczym w praktykę. Niezamierzonym skutkiem obozu dla młodzieży nie uczącej się i nie pracującej stała się atmosfera, która w sposób fantastyczny sprzyja ugruntowaniu się w uczestnikach niebezpiecznego przeświadczenia: że przywilejem ich młodości jest zbijanie bąków przez okrągły rok.

*

Nurzają się obozowicze w wodzie po pas, a w nieróbstwie po uszy i w nosie mają cały plan nakierowanych na wychowanie zajęć. Bo taki plan istnieje. Pozycje: niektóre nawet ciekawe, niektóre nawet korzystne. Przykładowo — dostępne i poszukiwane zawody w zakładach pracy województwa białostockiego. Co z tego, że ciekawe i że korzystne, kiedy plan zajęć zrealizowano właściwie na... zero.

Podobno któregoś dnia lekarz obozowy miał zamiar wygłosić pogadankę na tematy seksualne. No to wychowankowie odpowiedzieli, że nie mają czasu. Chyba na teorię? Publiczną tajemnicą stało się bowiem, że namioty w nocy przekształcają się w lokum koedukacyjne.

To kto w tym obozie ma głos — młodzież, czy starsi?

Właściwie nie można mieć pretensji do wychowawców. Dosłownie padają na nos. Nie śpią, czuwają, pilnują grup i pojedynczych wychowanków... Jest ich po prostu za mało. I jeszcze jedno — **za małe mają doświadczenie pedogogiczne. Tej młodzieży potrzebni są wytrawni, doświadczeni wychowawcy. A i ci nie mieliby najłatwiejszego zadania.**

Są tu bowiem chłopcy, którzy odsiadywali już wyroki sądowe. Są dziewczęta, które oceniają „starających się" mężczyzn po tym, czy ci przyjeżdżają po nie motorem, czy własnym wozem.

*

Po tych stwierdzeniach wypada mówić o błędach obozu. Kardynalnych, których nie można w żadnym wypadku powtórzyć. **Bo osobiście nie mam nic przeciwko samej idei obozów dla młodzieży trudnej. Natomiast do sposobu wcielania jej w życie mam zastrzeżenia.** Kolosalne. Oto one:

Pierwszym nieporozumieniem jest sama rekrutacja młodzieży. Jak można było godzić się na to, aby obok wyrostków posługujących się wyłącznie „kuchenną łaciną", znalazła się młodzież szkolna. Jak można było pozwolić, aby obok przeszło 20-letnich chłopców z wątpliwej wartości doświadczeniem życiowym, znaleźli się uczniowie IX klasy.

Drugie nieporozumienie pochodzi również od organizatorów. Wychowawcom nie przysłano na obóz choćby najkrótszej charakterystyki uczestników. Kadra pedagogiczna stanęła więc przed potężnym znakiem zapytania. Stu uczestników obozu (tyle osób było przed późniejszym odejściem kilku), to była jedna wielka niewiadoma. Uczeń i niedawny „lokator mamra", dziewczyna nie grzesząca żadnymi zainteresowaniami, panna zabiegająca o karierę filmową i uczennica, która lubi biologię. Właściwie **w momencie zakończenia obozu wychowawcy zaczynali dopiero swoich wychowanków poznawać, próbować indywidualnych dróg podejścia i zbliżenia. To końcowe osiągnięcie powinno być przecież punktem wyjścia.** Właśnie gdyby organizatorzy pomyśleli o przesłaniu wychowawcom charakterystyk, co w wypadku młodzieży trudnej stosowane jest przez wszelkie instytucje wychowawcze na całym świecie.

Trzecia sprawa, która powinna być, moim zdaniem, podstawą przy organizowaniu obozów wychowawczych, to PRACA. O tym drobiazgu zapomniano zupełnie. Chociaż nie, hasłem obozowym było pełne mądrości przysłowie: bez nauki i pracy nie ma kołaczy, ale do kogo ta mowa, kiedy wszystko dzieje się na opak?

Nie wyobrażam sobie, jak można wdrażać młodzież w tryb życia przeciwny temu, jaki prowadzą ptakowie niebiescy, bez przemyślanych a sensownych zajęć, które nie wykluczają i pracy fizycznej. Przecież ludziom, którzy na codzień pracą się nie hańbią, właśnie ona mogłaby stać się atrakcją.

Nie sugeruję oczywiście na obozie 8-godzinnego dnia pracy. Ale połowa ośmiu — to jeszcze i na wypoczynek starczyłoby czasu. Te trzy sprawy, plus brak mocnej kadry wychowawczej, uważam za podstawowe pomyłki (pomniejsze pominęłam), które nie pozwalają mi na stwierdzenie, że eksperyment wychowawczy tym razem jest udany. Pieniądze, które eksperyment pochłonął, moim skromnym zdaniem zostały zużytkowane na opłacenie 26 dalszych dni awersji do pracy, zajęć, nauki ludzi, którzy mają mnóstwo sił witalnych; właśnie na pracę, naukę zajęcia.

Zorganizujcie, towarzysze, w przyszłym roku dla młodzieży trudnej obóz wychowawczy. Ale nie wypoczynkowy.

IRENA RADLIŃSKA

Na Grochowie w Osiedlu Młodych udostępniono dla zwiedzających kilka mieszkań, o eksperymentalnym, nowoczesnym rozwiązaniu wnętrz. Tradycyjne meble ustąpiły miejsca nowym.

CAF — Fot. Komierowski

O PROBLEMACH WŁASNEGO „MENU" DLA ZWIERZĄT

mówi: prof. dr F. Abgarowicz kierownik Katedry Żywienia Zwierząt SGGW

W związku z uchwałami II Plenum KC PZPR w sprawie rozwoju rolnictwa, przedstawiciel redakcji WiT-AR zwrócił się z kilkoma pytaniami do prof. dr Franciszka Abgarowicza, kierownika Katedry Żywienia Zwierząt Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

— Jakie są — zdaniem Pana Profesora — największe błędy naszych rolników w dziedzinie żywienia inwentarza i w jaki sposób można im przeciwdziałać?

— W wielu wypadkach praktycy nie tylko nie korzystają z osiągnięć i doświadczeń ostatnich lat, ale nie stosują zasad żywienia znanych już pół wieku temu. Zasadnicze błędy dotyczą przede wszystkim jednostronnego żywienia, nie uwzględniającego zapotrzebowania zwierząt na witaminy i składniki mineralne.

W praktyce często spotykamy się z niedoborami białka w dawkach pokarmowych krów w okresie żywienia zimowego. W związku z tym przeprowadza się doświadczenia wskazujące na korzyści, jakie daje zastosowanie w zimowych dawkach pokarmowych krów dużych ilości kiszonek. Pierwsze wyniki wykazały, że tego typu pasza poprawia jakość mleka, gdyż podnosi się w nim zawartość karotenu i witaminy A.

Niedobory białka można również złagodzić przez zastosowanie w żywieniu bydła związków azotowych, z których przeżuwacze, dzięki bakteriom przewodu pokarmowego, wytwarzają białko.

W związku z tym prowadzimy obecnie, na zlecenie Min. Rolnictwa, doświadczenia nad zastosowaniem pasz amoniakowych w żywieniu krów mlecznych. Do pierwszej fazy badań zastosowaliśmy wytworzony przez nasz przemysł cukrowniczy wytłoki z buraka zaprawione amoniakiem. Jeżeli doświadczenia, a muszą one potrwać dobre parę miesięcy, przyniosą dobre wyniki, masowa produkcja tego typu paszy złagodzi w znacznym stopniu niedobór białka w ogólnym bilansie paszowym.

— Czy prace pana Profesora i pracowników naukowych Zakładu dotyczą również żywienia innych zwierząt hodowlanych?

— Pracujemy również nad trzodą chlewną i drobiem. Jedną z częstych i śmiertelnych nawet chorób u prosiąt jest anemia. W Katedrze wykonano prace nad wpływem dożywiania prosiąt związkami żelaza.

Dużą rolę w żywieniu trzody chlewnej odgrywają takie pasze, jak zielonki, kiszonki siana czy susze. Tego typu pożywienie ułatwia rolnikom hodowlę a zarazem — dostarcza zwierzętom potrzebnych witamin i składników mineralnych. Kłopot polega jednak na tym, że trzoda chlewna z trudnością trawi włókna roślinne i celulozę. Pracownicy Katedry badają, jakiego rodzaju włókna i jakie jego ilości mogą wpływać dodatnio na rozwój świń.

— W prasie zagranicznej pisze się ostatnio dużo i reklamuje tuczenie świń przy pomocy antybiotyków. Czy i u nas prowadzone są badania tego typu?

— W naszych majątkach doświadczalnych trwają w tej chwili doświadczenia nad antybiotycznym preparatem „Vawit", wyrabianym przez Drwalewskie Zakłady Bioweterynaryjne. Pierwsze, nie zakończone jeszcze, badania rokują pozytywne wyniki. Po zakończeniu tych doświadczeń będziemy mogli wydać opinię co do wartości preparatu i w razie uzyskania dobrych wyników fabryka już za kilka miesięcy będzie mogła przystąpić do produkcji na szeroką skalę.

Rozmawiała: M. OLBRYCHT

JUŻ ZA ROK W SPRZEDAŻY RADIOODBIORNIKI WIELKOŚCI PUDEŁKA ZAPAŁEK

Jeszcze nie wszyscy widzieli nasz miniaturowy odbiornik radiowy „Eltra", wielkości dużego pudełka od papierosów, już dowiadujemy się o innej nowości. W Instytucie Tele- i Radiotechnicznym powstaje pierwszy polski subminiaturowy odbiorniczek na tranzystorach, który za rok znaleźć się ma w sprzedaży. Odbiornik rozmiarami niewiele większy od pudełka zapałek, połączony z miniaturową słuchaweczką mieszczącą się w uchu i zawierający czułą antenę ferrytową, umożliwi korzystanie z radia w każdej sytuacji. Można powiedzieć, że „Eltra" jest przy nim prawie olbrzymem...

Jeszcze przed dwoma laty produkcja przemysłowa subminiaturowych urządzeń radioelektrycznych uważana była w świecie za szczytowe osiągnięcie techniki. Dziś urządzenia takie, a co najważniejsze subminiaturowe elementy, z których są one zbudowane, potrafimy wytwarzać w kraju. Jest to w poważnej mierze zasługą inżynierów z Instytutu Tele- i Radiotechnicznego, gdzie musiano rozwiązać zupełnie nowe problemy techniczne związane przede wszystkim z budową układów tranzystorowych oraz technologią obwodów drukowanych. Trzeba tu dodać, że technologia obwodów drukowanych jest nie tylko jednym ze środków umożliwiających miniaturyzację i zwiększenie niezawodności działania urządzeń radioelektrycznych, pozwala ona także na daleko idącą automatyzację produkcji tych urządzeń, na produkcję radioodbiorników bez udziału pracy ręcznej.

(WiT-AR)

„BIBLIOTEKA POEZJI i PROZY"

Państwowy Instytut Wydawniczy podjął edycje nowej serii pod nazwą „Biblioteka Poezji i Prozy". Biblioteka zawierać będzie utwory klasycznej literatury polskiej i obcej, wydawane w luksusowej oprawie. Dwa pierwsze tomy serii: „Poeci renesansu" (cena zł 30.—) i Dantego „Boska Komedia" (cena zł 50.—) są już do nabycia w księgarniach.

Antologia „Poeci renesansu" w opracowaniu Jadwigi Sokołowskiej przynosi wiersze stanowiące jak gdyby tło poezji Kochanowskiego.

„Boska Komedia" Dantego Alighieri wydana została w klasycznym już w naszej literaturze przekładzie Edwarda Porębowicza. Tom opatrzony portretem Dantego zawiera ponadto mapki dantejskiego piekła i czyśćca oraz systemu astronomicznego przyjętego przez poetę.

W roku bieżącym w serii „Biblioteka Poezji i Prozy" ukaże się jeszcze tom „Liryków" Słowackiego w opracowaniu Pawła Hertza i Mariana Bizana.

Tomy „Biblioteki Poezji i Prozy" wydawane są w niedużym formacie w sztywnej oprawie, w obwolutach ze znakiem serii, w celofanowej ochronnej „koszulce". (AR)

„Latający powóz" spuszczono na wodę w Zurychu. Konstruktorem prostokątnego statku jest inżynier szwajcarski Carl Weiland. Statek jedzie na tzw. „poduszce powietrznej". Poruszane przez dwa silniki Oldsmobile o mocy 210 koni, sześć okrągłych rotorów wsysa powietrze, które jest sprężane, a następnie wypuszczane przez małe przewody, tworząc poduszkę powietrzną. Eksperymentalny statek rozwija szybkość 60 km/godzinę.

Jego wymiary 8—10 m, waga 4 tony.

Fot. — CAF

Coś dla wielu z nas...

ATARAKTYKI-LEKI KOJĄCE NERWY

Wzrastająca w zawrotnym tempie ilość przypadków dolegliwości nerwicowych, zwłaszcza w krajach o wysokiej kulturze materialnej, zmusiła naukę do poszukiwania leków przeciwdziałających stanom wzmożonego napięcia układu nerwowego, depresji, lęku lub wyczerpania nerwowego.

W wyniku długoletnich poszukiwań i badań pojawiło się na rynku farmaceutycznym wiele leków uspakajających, pozbawionych w dużym stopniu działania nasennego. Dla tego rodzaju leków Fabing zaproponował w roku 1955 ogólną nazwę ataractica, wywodzącą się z greckiego słowa: ataraxia, oznaczającego stan wolny od rozstroju nerwowego, spokój duszy, zrównoważenie fizyczne i psychiczne. Ataraktyki — są to więc różne leki, które mają przywrócić człowiekowi stan równowagi psychicznej. Mimo że dalecy jesteśmy od dokładnego poznania mechanizmów działania tych leków, to jednak uzyskane obserwacje kliniczne wróżą im dużą przyszłość.

Ataraktyki wywierają depresyjny wpływ na układ czuwania człowieka mieszczący się w substancji siateczkowatej pnia mózgowego. Czynność tego układu reguluje stan czuwania kory mózgowej, umożliwiając normalne przyjmowanie wrażeń świata zewnętrznego. Nadmierne drażnienie układu czuwania może doprowadzić do wystąpienia różnych zaburzeń umysłowych, a przede wszystkim — do wystąpienia różnych stanów nerwicowych. Ataraktyki zmniejszają stan napięcia układu czuwania, lecz w takim stopniu, że umożliwiają normalne czynności kory mózgowej. W odróżnieniu od dotychczas stosowanych w stanach nerwicowych leków (np. luminal itp.), ataraktyki odpowiednio dawkowane nie wpływają depresyjnie na wydolność umysłową człowieka. Mimo że wolne są one w dużym stopniu od działania nasennego, to jednak obniżając stan napięcia układu czuwania, uniemożliwiają dotarcie do świadomości bodźców przeszkadzających w zapadaniu w sen, ułatwiając w ten sposób zasypianie. Ataraktyki posiadają więc właściwości blokowania działania następczego szkodliwych bodźców zewnętrznych.

Wprowadzenie ataraktyków do lecznictwa zostało entuzjastycznie przyjęte zarówno przez lekarzy, jak i chorych. Dowodem tego jest wciąż wzrastające zapotrzebowanie na tego rodzaju leki niemal we wszystkich krajach. Wydaje się nawet, że ataraktyki rozpoczęły nową erę w lecznictwie psychiatrycznym, podobną do wprowadzenia sulfonamidów lub antybiotyków do lecznictwa chorób wywołanych przez drobnoustroje.

Wprowadzenie ataraktyków, poza bezpośrednim znaczeniem praktycznym, pociągnęło za sobą gwałtowny rozwój fizjologii i biochemii stanów czynnościowych centralnego układu nerwowego, przyczyniając się tym samym do rozpoczęcia badań mających na celu bliższe poznanie mechanizmu powstawania schorzeń nerwowych i psychicznych. Osiągnięcia tej gałęzi medycyny przyczynią się niewątpliwie do rozwijania powszechnie jeszcze panującego mniemania o nieuleczalności tych chorób.

Lecznictwo ataraktykami datuje się od kilku zaledwie lat. Nic więc dziwnego, że o żadnym z wymienionych poprzednio leków nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. Stosowanie ich musi spoczywać w rękach doświadczonych lekarzy i przebiegać pod ich ścisłą kontrolą. Samowolne stosowanie tych leków bez zezwolenia lekarskiego przez samych chorych zasługuje na ostre potępienie. Doświadczenia ostatnich lat wykazały bowiem, że tak powszechnie reklamowany przez przemysł farmaceutyczny brak toksyczności ataraktyków nie znajduje potwierdzenia w praktyce.

Znaczenie ataraktyków nie ogranicza się tylko do neurologii i psychiatrii. Leki te staną się niewątpliwie silną bronią w zwalczaniu zaburzeń nerwowych i psychicznych, powstałych na tle różnych chorób somatycznych i odwrotnie, będą one pomocne w leczeniu chorób somatycznych powstałych na tle zaburzeń wyższych czynności nerwowych.

Dr med. Franciszek Kokot

Przyzwyczailiśmy się podziwiać aktualną mistrzynię świata w dal Elę Krzesińską na stadionach całego kraju. Dziś pokazujemy ją sopockiej plaży.

CAF — fot. Uklejewski

A. OMILJANOWICZ

AKCJA KRYPTONIM „HAŃCZA"

CZĘŚĆ I OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Zanim scharakteryzował jedenastkę znanych mu członków podziemia, oraz ich wzajemne powiązania, gdzie, u kogo jest zachowana broń, dochodziła prawie północ i spotkanie miało się ku końcowi.

W pewnej chwili, podczas referowania tych spraw, agent zawahał się na chwilę i umilkł.

Aleksander Murawski psd. „Cygan" był dwunastym członkiem podziemnej organizacji, którego znał agent. Ale Murawski od młodych lat był jego najlepszym kolegą szkolnym. Potem poszli razem do wojska, zostali na szkole podoficerskiej. Każdy rok zacieśniał ich przyjaźń. Dzielili się wszystkim, nawet pieniędzmi. Razem chodzili z dziewczętami, nie mieli przed sobą tajemnic (prócz współpracy agenta z Abwehrą). Jakaś odrobina ludzkiego uczucia podszeptywała agentowi, że — nie! Iskra uczucia przemogła i dwunastego nazwiska Richard nie wciągnął na papier.

Zainteresowało również zebranych, a szczególnie Schwinda, co znaczy kryptonim „Hańcza". Słowo to wymawiali twardo po germańsku — Hanza. Agent wytłumaczył, że to nazwa rzeki, płynącej przez Suwalszczyznę, że faktycznie nazywa się ona Czarna Hańcza, to znaczy „Schwarz Hanza". Opowiedział, dlaczego Bielicki wybrał ten kryptonim. Gestapowcy szatańsko uśmiechnęli się.

Na pożegnanie agent prosił gestapowców, aby po przystąpieniu do likwidacji grupy Bielickiego nie zapomnieli o nie ujawnieniu jego roli, bo rozpracowanie podziemnej organizacji jest szyte grubymi nićmi i po aresztach oraz rewizjach nie będzie wątpliwości kto wydał organizację przed gestapo.

Od rana następnego dnia siódemka gestapowców w gabinecie Macholla zebrała się znowu. Poinformowali gestapo w Tylży o wynikach wieczornego spotkania z agentem A-23 i przystąpili do opracowania planu likwidacji. To, że organizacja Bielickiego nie zamykała się cyfrą jedenastu, podaną przez agenta, byli pewni. Ale doszli do wniosku, że agent ma ograniczone możliwości ujawnienia innych członków, zaś z planami dywersji nie można igrać i trzeba likwidować to co jest. Liczyli na swoje metody śledztwa, że Bielicki i inni ujęci konspiratorzy ujawnią pozostałą siatkę i wydadzą zmagazynowaną broń.

Dzień likwidacji wyznaczyli w planie na 16 listopada, uwzględniając wszystkie szczegóły w rodzaju — kto kogo pojedzie aresztować, jak rozmieści się aresztowanych w więziennych celach (do lata 1940 roku suwalskie gestapo nie posiadało aresztów w piwnicach, a wszyscy zatrzymani przebywali do ich dyspozycji w więzieniu).

Sprawę grupy Bielickiego Schwind kazał nazwać — „Hanza". Zbiegało się to, jak mówił, z kryptonimem słowa, jakie dywersyjnym akcjom nadał Bielicki. Ze względu na to, że Bielicki zawsze nosił przy sobie pistolet „Vis" z zapasowymi magazynkami, aresztowanie jego miało nastąpić tak szybko, żeby nie zdążył użyć broni i nie zastrzelił się. Postanowiono, że Zudo i Schulz wezmą Bielickiego z ulicy do samochodu, a inni gestapowcy będą z daleka ubezpieczać aresztowanie. Wtajemniczenie potrzebnych do realizacji planu „Hanza" innych gestapowców miało nastąpić dopiero rankiem 16 listopada.

*

Po południu, 15 listopada 1939 roku, Bielicki spotkał się z Majchrzakiem. Razem z nim udali się do nowej kwatery Bielickiego, która mieściła się przy ul. Emilii Plater. Majchrzak poinformował Bielickiego, że dziś w nocy udaje się do Kaletnika po artyleryjskie pociski. Bielicki zgodził się na to, informując z kolei Majchrzaka, że on jutro z samego rana także opuszcza Suwałki.

Przypomniał Majchrzakowi informację Oleńki o tym, jakoby ktoś miał obserwować okolicę kina i opowie-

Aleksander Murawski psd. „Cygan" członek podziemnej antyfaszystowskiej organizacji na Suwalszczyźnie.

dział, że wiele danych wskazuje na to, iż on sam jest także obserwowany. Miał to stwierdzić wczorajszego wieczoru. Jutro rano ma jeszcze spotkać się z żoną i Oleńką u Moderackich, a potem wynosi się na tydzień czasu do Józefa Korejwy w Dekszniach. Nawiąże tam przez ten czas szereg nowych kontaktów. Majchrzakowi polecił szybko wracać z Kaletnika i pilnować roboty w Suwałkach.

Omówili spotkanie za tydzień. Bielicki wyciągnął rękę do Majchrzaka, a kiedy ten podał mu swoją, przytrzymał ją dłużej i z troską spojrzał na twarz przyjaciela. Polecił mu być ostrożnym, nie narażać się. Żegnał go jak swego najlepszego przyjaciela. Majchrzak pod wpływem wzroku Bielickiego jakoś dziwnie zamrugał oczami.

*

Dochodziła godzina 4 rano, 16 listopada 1939 roku, gdy zaspani gestapowcy zaczęli pojedyńczo wchodzić do gabinetu Macholla i zajmować miejsca. Za chwilę przybył on w asyście Schwinda, Zudo, Diebusa i Schulza. Nie była to zwykła odprawa.

Macholl sprawdził, czy wszyscy ci, których wczoraj powiadomiono o rannej naradzie, stawili się. Ponieważ byli wszyscy, rozpoczął referowanie planu likwidacji grupy Bielickiego. Omówił poszczególne aresztowania, co, gdzie należy szukać i jak zachować ostrożność. Plastycznie na dużym arkuszu papieru z rysunkiem ulicy Kościuszki grupie dowodzonej przez samego Schwinda, a złożonej z gestapowców Zudo, Schulza, Szalisa i Pukasa, Macholl objaśnił jak ma nastąpić aresztowanie Bielickiego, który według doniesienia agenta — A-23 za kilka godzin miał udać się z ulicy Emilii Plater na ulicę Kościuszki do mieszkania Moderackich. Za wzięcie żywcem Bielickiego gestapowcy odpowiadali głową. Liczono, że oprócz „Visa" Bielicki może posiadać i truciznę. Dowódcy grup zanotowali w notesach nazwiska osób, które zatrzymają, wypytywali o szczegóły i zaczęli opuszczać gabinet.

*

Bielicki w tym dniu wstał wcześniej jak zwykle. Ubrał się, „Visa" wsunął za pasek spodni, przejrzał kieszenie i wyszedł z domu. Przez podwórko wydostał się na ulicę. Wnikliwie przyglądnął się ludziom spieszącym do pracy. Nie zauważył nic podejrzanego. Szedł w stronę ulicy Kościuszki.

Dochodził już do ratusza, gdy ulicą nadciągnął duży oddział artylerii, za którym szła ze śpiewem kolumna piechoty. Żołdacy śpiewali dookoła swoje — heili, heilo. Bielicki zaczął wzrokiem liczyć przeciągające działa, ilość obsługi i żołnierzy w maszerującej kolumnie. Dochodził do mieszkania Moderackich.

Stało się to błyskawicznie. Ktoś brutalnie, z wielką siłą, wykręcił mu do tyłu ręce, na których poczuł zimno kajdanek. Wyrwano mu „Visa" i w następnej sekundzie niesiony na rękach trzech rosłych drabów znalazł się w „Mercedesie", który nie wiadomo skąd wyskoczył aż na chodnik. Schwind i Zudo wcisnęli się obok. Szofer zerwał z miejsca i po trzech minutach Bielickiego wepchnięto do pokoju szefa suwalskiego gestapo, Waldemara Macholla. Zdarte ubranie przeszukano szew po szwie. Nie znalazłszy trucizny zwrócono mu z powrotem.

(Ciąg dalszy w sobotę)

GRAMY W SZACHY

OBRONA NIEMCOWICZA

Białe: Alechin

Czarne: Znosko-Borowski

Birmingham, 1926 r.

Dr Alechin należał do największych szachistów wszechczasów. Jego kariera szachowa przypada na lata od 1909 r. aż do śmierci, tj. do 1946 r. Był jednym z mistrzów świata, który zachował tytuł do końca życia.

1. d4, Sf6, 2. c4, e6, 3. Sc3, Gb4. 4. Gg5

Stary wariant grywany również i dziś,

4. ...h6, 5. G:f6

Do bardziej ostrej gry prowadzi Gh4.

5. ...H:f6. 6. Wc1, b6. 7. Sf3. Gb7. 8. e3, 0-0. 9. Ge2, d6. 10. 0-0, G:c3

Wymuszone z powodu odejścia skoczka na b5 lub b1 z następnym a3.

11. W:c3, Sd7. 12. Sd2!

Białe poprzez wymianę gońców otrzymują bardziej aktywną grę, jednocześnie osłabiają skrzydło hetmańskie czarnych.

12. ...e5. 13. Gf3, G:f3. 14. S:f3. e4. 15. Sd2, He7. 16, Ha4, f5.

Grozi bicie na e4.

17. Hc5, Sf6. 18. b4!

W celu c4-c5 z osłabieniem pozycji czarnych pionów.

18. ...a5

To prowadzi do gorszej końcówki poprzez 18. ...Wf-d8 czarne mogły się długo bronić.

19. Wa3!, Hd7. 20. H:d7, S:d7. 21. b:a5, W:a5. 22. W:a5, b:a5. 23. Wb1, Wb8. 24. W:b8+, S:b8

Pozycja białych lepsza, centralne piony czarnych mogą być w każdej chwili poderwane przez g4 lub f3, a pion a5 może stać się łatwym łupem białych.

25. Kf1, Sd7. 26. Ke2, Sb6. 27. Kd1, a4

Z myślą zablokowania pozycje posunięciem c5.

28. d5, Sd7.

Czarne chcą napaść na piony królewskiego skrzydła, w zamian białe otrzymują wolnego piona a2.

29. Kc2, Sc5. 30. Kc3, Sg4. 31, Sb4, S:f2. 32. K:a4, f4. 33. e:f4, e3. 34. Sf3, Sd3. 35. Kb5! g5

Po 35. ...e2. 36. a4. e1H. 37. S:e1, S:e1. 38. a5 ucieka pion a.

36. F:g5, H:g5. 37. a4, e2, 38. h3!

Jeszcze można było przegrać po g4.

38. ...Sc5. 39. a5, Sb3. 40. Se1, Sd4+, 41. Ka4 czarne poddały się.

Skrócone uwagi z książki A. Kotowa „Szachmatne nasledienie A. A. Alechin",

KĄCIK BRYDŻOWY

REVERSE

Tajemnicze słowo wymienione w tytule nie oznacza bynajmniej żadnej nowej, genialnej konwencji. Licytację reverse (czyt. riwers) stosuje każdy, nawet początkujący brydżysta, sztuka polega na tym, by używać jej świadomie...

Licytacja reverse to nic innego, jak tzw. odwrotka, tylko, że w Polsce bardziej popularne jest określenie angielskie. Oto przykłady licytacji reverse:

N	S	N	S
1t	1p	1c	1ba
2c		2p	

Przeanalizujemy, do czego może doprowadzić taka licytacja w przypadku obustronnej słabości karty.

N posiada: KDxx, A10xxx, Kx, xx. W myśl zasady, że najpierw otwieramy z koloru dłuższego należałoby otworzyć 1 kier. S ma kartę: xx, Wxx, DWxx, Kxxx. Przy połączonych rękach optymalnym kontraktem jest 2 kier, ale po otwarciu 1 kier trudno jest wylicytować mniej, niż 3 kiery. Natomiast po otwarciu 1 pik licytacja potoczy się normalnie:

N	S
1p	1ba
2c	pas

Dlatego, by uniknąć takich wypadków, w których licytacja przy słabej karcie osiąga od razu wysoki szczebel warto jest otworzyć nawet z krótszego, starszego koloru.

Aby uniknąć przelicytowania karty, a także w celu precyzyjnego określenia siły karty, we wszystkich nowoczesnych systemach licytacyjnych (także i w Culbertsonie) licytacja reverse oznacza siłę karty wyższą, niż minimum. Za dobrą granicę punktową otwarcia, z którym chcemy licytować odwrotkę, można przyjąć 16 p. c. (24 p. p.).

Termin reverse rozciąga się również na licytację odpowiadającego. Sekwencja:

N	S
1k	1c
2t	2p

jest ze strony S zdecydowanie mocna, gdyż N chcąc wybrać kiery musi już to uczynić na wysokości trzech.

Do tego typu sekwencji zaliczyć można również pierwszą odpowiedź na wysokości dwóch kolorem starszym od koloru otwarcia, po wejściu do licytacji z broniącego np.

N	E	S	W
1k	1p	2c	—

O ile nieprzymuszone wejście na wys. 2-ch winne być oparte na 10 p. c. (14 + p. p.), to wejście takie dane kolorem starszym od koloru otwarcia zobowiązuje do posiadania 11 — 12 p. c. (16 — 17 p. p.) minimum.

Ogólnie pojęcie licytacji reverse zdefiniować możemy następująco: jeżeli kolejną odzywką uniemożliwiamy partnerowi zalicytowanie na tym samym szczeblu swojego koloru lub wyboru naszego pierwszego koloru, to taka licytacja jest dowodem, że odzywka ta oparta jest na większej, niż minimalna, sile karty.

Oczywiście nie ma reguł bez wyjątków, Sekwencje:

N	S	N	S
1k	1c	1t	2ba
1p		3k	

ze strony N nie oznaczają jakiejś większej siły. W pierwszym wypadku licytacja odbywa się na bezpiecznej wysokości jednego, w drugim N podkreśla tylko układ, końcówka i tak musi być przecież zalicytowana. J. O.

W monachijskim muzeum zorganizowano wystawę antycznych zegarków w związku z międzynarodowym zjazdem zegarmistrzowskim.

NA ZDJĘCIU: zegar w trupiej czaszce z 1720 r.

Fot. — CAF

LECZENIE SIĘ — TYLKO DLA ZAMOŻNYCH

- Wzrost opłat lekarskich o 40 proc.
- Operacja wyrostka robaczkowego — za 400 dolarów
- Bezpłatne leczenie — „komunistycznym wymysłem"

Część prasy amerykańskiej podnosi alarm przeciw stałemu zwiększaniu kosztów leczenia. „New York Times" podkreśla, że w ciągu 10 ostatnich lat opłaty za pomoc lekarską wzrosły o 40 proc. I tak np. operacja wyrostka robaczkowego kosztuje: 5-dniowy pobyt w szpitalu — 100 do 140 dol., za narkozę — 40 dol., za analizy laboratoryjne — 25 dol., za operację — 200 do 230 dol., za lekarstwa — 10 do 15 dol. Razem — 375 do 450 dolarów! Prosta operacja żylaków kosztuje 300 dol., a operacja przepukliny — 1.100 dol.!

Opłata za 6-tygodniowy pobyt w szpitalu po zawale serca — 2 tys. dol. Poród w szpitalu wraz z obsługą lekarską kosztuje 500—600 dolarów. W tej ostatniej dziedzinie istnieje jeden ustawowy wyjątek. Otóż jeśli poród zaczyna się na ulicy i przypadek ten jest dostrzeżony przez policjanta pełniącego służbę, rodząca jest odstawiona do szpitala policyjnym samochodem, a koszt całego pobytu w szpitalu wynosi wówczas tylko 25 dolarów. Wiele kobiet amerykańskich nie przeocza, oczywiście, możliwości skorzystania z tego przywileju.

W Stanach Zjednoczonych rozpowszechnione jest szeroko prywatne ubezpieczenie od chorób, nie ma natomiast systemu leczenia bezpłatnego lub ulgowego przynajmniej dla niektórych kategorii ludzi pracy lub emerytów. Gdy w Kongresie USA przedstawiono niedawno projekt ustawy o bezpłatnym leczeniu w ciągu 60 dni emerytów niektórych kategorii i to w wieku powyżej 65 lat, w kołach parlamentarnych i lekarskich podniósł się gwałtowny sprzeciw. Projekt ustawy został odrzucony, a Herbert Berger, prezes izby lekarskiej stanu Nowy Jork, oświadczył wręcz, że jest to „wymysł komunistyczny" ponieważ jego realizacja podważałaby „normalną odpowiedzialność jaka powinna cechować wzajemnie członków rodziny".

Do jak tragicznych sytuacji dochodzi w związku z tym, że wielu mieszkańców USA nie posiada pieniędzy na leczenie, świadczyć może fakt opisywany przez „New York Post": Zdemobilizowany już major Parker, uczestnik II wojny światowej i kawaler wielu odznaczeń bojowych, próbował niedawno ograbić kasę jednego z kin, w której znajdowało się 560 dol. Pieniądze te były mu gwałtownie potrzebne na opłacenie kosztów leczenia rodziców. (AR)

Na wyspie „Kiermuza Wielka" nad jeziorem Kisajno (Mazury) rozbili namioty harcerze z Państwowego Domu Dziecka w Giżycku.

NA ZDJĘCIU: „smacznego druhowie„

CAF — fot, Barącz

Farba — tłumik

Nowy rodzaj „przeciwakustycznej" farby do malowania ścian wnętrz budynków wynaleziony został w nowojorskich zakładach chemicznych „Acoustic Chemical Corporation". Posiada on podobno zdolność redukowania natężenia hałasu i szmerów docierających z zewnątrz do pomieszczenia o około 10 fonów.

Olimpijskie „satelity-córki"

Igrzyska Olimpijskie 1964 roku, które odbyć się mają w Tokio, będą mogły — jak zapowiadają Japończycy — być transmitowane przez telewizję całego świata. W tym celu Japonia zamierza zbudować satelitę-matkę", która krążąc nad Ziemią na wysokości równika, wyrzuciłaby 24 „satelity-córki", wykorzystane jako stacje przekaźnikowe.

SPORT

Niespodziewanie wysokie zwycięstwo Niemców na White City

W poniedziałek zakończył się na stadionie White City w Londynie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Wielka Brytania — NRF. Zawody te szczególnie interesowały nas, ponieważ w najbliższym czasie nasza reprezentacja zmierzy się z zespołami Wielkiej Brytanii (14—15 bm.), a następnie z NRF-u.

W konkurencji mężczyzn nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo odniósł zespół NRF 117:93. Spośród 10 konkurencji rozegranych w drugim dniu zawodów 8 wygrali reprezentanci Niemiec, a w konkurencji kobiet zwyciężyły Angielki 64:51. W drugim dniu zawodów, które oglądało około 40 tys. widzów, doszło do ogromnej niespodzianki. Mistrz Europy Rawson przegrał w biegu na 880 y z dwoma Niemcami — Adamem i Schmidtem.

Z poniedziałkowych wyników na wyróżnienie zasługują rezultaty Anglików: Eldona i Merrimana w biegu na 6 mil (9.656 m) — 28.18,8 i 28.19,0. Są to rezultaty odpowiadające wynikom poniżej 29 min. na 10.000 m. W biegu rozstawnym 4×440 y zespół NRF wyrównał rekord Europy — 3.09,6. Na podkreślenie zasługuje również wynik Janza (NRF) na 440 y ppł. — 51,6 i Jonesa (WB) na 220 y — 21,3.

Czwartki lekkoatletyczne dla wszystkich

Jeżeli nie wiesz co masz zrobić z wolnym czasem w najbliższy czwartek po południu, to przyjdź na organizowany przez BOZLA na Stadionie Miejskim o godzinie 18-ej Czwartek Lekkoatletyczny. Szczególnie zapraszamy tych wszystkich, którzy nie są zrzeszeni w klubach.

Spróbujcie swych możliwości na bieżni, rzutni czy skoczni.

Na imprezie tej można również zdobyć Sportową Odznakę 15-lecia.

Konkurencje zostaną ustalone po przyjęciu zgłoszeń przez sekretariat urzędujący przed zawodami.

A oto zwycięzcy ostatniego „czwartku".

100 m Brański (Juvenia) 11,9, wzwyż Dragowski (Jagiellonia) 1,70, 1000 m Brzozowski (MKS) 2,49,6, kula Grądzki (Jagiellonia) 12,64. Kobiety: kula — Kotowicz (Włókniarz) 9,50.

Uwaga kolarze!

Jutro kontrolny wyścig na 40 km

Klub Sportowy „Gwardia" organizuje w czwartek (6 bm.) kontrolny wyścig dla zawodników karty „B" na dystansie 40 km. Start o godzinie 17-ej przy Chłodni. Trasa wyścigu prowadzić będzie w kierunku Królowego Mostu i z powrotem do Chłodni.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Gwardii przy ul. Lenina 1 lub sędzia główny wyścigu przed startem.

Dokąd dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny,

KINA

„Pokój" „Piknik", prod. USA, panoramiczny (od lat 16), dodatek — „W dżungli", godz. 16, 18.15 i 20.30.

„Ton" — „Niemowlę na manewrach", prod. angielskiej (od lat 12), dodatek — „Przygoda marynarza", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Łapaj złodzieja", prod. hinduskiej (od 16 lat), dodatek — „Nartniki", godz. 16, 18.15 i 20.30.

„Polana" — „Zakazane piosenki", prod. polskiej (od lat 12), dodatek — „O wodzie, roślinach i szparkach", godz. 19 i 21,

„Roma" — nieczynne

„Kolejarz" w Starosielcach — nieczynne

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22, Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Zorza" w Ełku — „Biedni ale piękni"

„Millenium" w Łomży — „Winchester 73"

„Październik" w Łomży — „Śladami bandy"

Suwałki — „Rzymskie wakacje"

Augustów — „Guendalina"

Bielsk-Podl. — „Uwodziciel"

Siemiatycze — „Pigułki dla Aurelii"

Czarna Wieś — „Bezkresne horyzonty"

Grajewo — „Kapitan z Kolonii"

Olecko — „Kobieta w oknie"

Zambrów — „Przygody Arsena Lupina"

Hajnówka — „Diabelski wynalazek"

Sokółka — „Ostatni będą pierwszymi"

Mońki — „Marianna moich marzeń"

Gołdap — „Trójgłowy smok"

Wys.-Maz. — „Portier z Lazurowego Wybrzeża"

Jedwabne — „Na tropie"

Kolno — „Winowajca nieznany"

Szczuczyn — „Przygody komiwojażera"

Sejny — „Legenda o miłości"

W razie wypadku...

WAŻNIEJSZE TELEFONY W BIAŁYMSTOKU

Apteka nr 5, ul. Warszawska 54, tel. 24-31; **apteka nr 7**, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09 informacji 22-22.

Pogotowie WSW tel. 32-34.

Pogotowie MO, tel. 07.

Straż Pożarna tel. 08.

Pogotowie Techniczne Wodociągu, tel. 33-91.

PROGRAM RADIOWY I TELEWIZYJNY

PROGRAM I

6.40 Radio - Reklama; **7.15** Muzyka poranna; **8.35** Muzyka i aktualności; **10.10** Koncert Orkiestry PR w Krakowie; **11.00** Muzyka symfoniczna; **12.04** Muzyka ludowa różnych narodów; **12.55** „4 x 15 minut muzyki rozrywkowej; **14.00** Muzyka operowa; **15.05** Polki i oberki; **15.30** Z życia ZSRR; **16.15** Gra Zespół Górkiewicza; **17.30** Polskie melodie ludowe; **17.45** Radio - Reklama; **18.05** Z cyklu „Spotkania z pisarzami" — Gustaw Morcinek; **18.25** Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR; **19.05** Un wersytet Radiowy; **20.30** Melodie taneczne; **21.00** Koncert szopenowski; **21.30** „Meldunek" fragm. nowell pt. „Cena barykady"; **22.10** Muzyka taneczna.

PROGRAM II

5.36 Muzyka poranna; **7.00** Radio - Reklama; **8.45** Gitara i piosenka; **9.35** Pełnym głosem o sprawach młodzieży; **10.00** Muzyka baletowa; **11.00** Melodie rozrywkowe; **11.30** Z operetek Lehara; **15.10** Popularne utwory symfoniczne; **15.30** Dla dzieci — „Ania z Zielonego Wzgórza"; **17.00** „Ustawa a życie"; **17.10** Miasto Zamenhofa; **17.35** Radio-Reklama; **17.45** Z miast i wsi województwa; **18.35** Muzyka i aktualności; **19.05** Gra orkiestra taneczna; **19.20** Audycja literacka; **20.30** Słuchamy piosenek francuskich; **21.40** Muzyka taneczna; **22.10** Audycja literacka; **23.06** Muzyka taneczna.

PROGRAM TELEWIZJI

19.30 Reportaż; **20.00** Dziennik Telewizyjny; **20.15** Przegląd gospodarczy; **20.30** „Ludzie w bieli" — film fabularny produkcji francuskiej (od 18 lat).

Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

REJON LASÓW PAŃSTWOWYCH — CZARNA WIEŚ

w Czarnej Wsi ul. Kościelna nr 3 tel. 58, 59

ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż samochodu osobowego Gaz 67-B. Cena wywoławcza 33750 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 14. VIII. 1959 r. w biurze RLP o godz. 10-tej.

W wypadku niesprzedania samochodu w pierwszym przetargu drugi odbędzie się w dniu 29. VIII. 1959 r., a trzeci w dniu 12. IX. 1959 r.

Cena wywoławcza w drugim przetargu będzie niższa o 40 proc., a w trzecim o 75 proc. ceny wywoławczej przetargu pierwszego.

Samochód można oglądać w Rejonie Lasów Państwowych Czarna Wieś, ul. Kościelna 3 w godzinach od 8 do 15-tej w każdy dzień roboczy.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne, które wpłacą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu na konto Rejonu w NBP I OM w Białymstoku Nr 102-6-96 lub do kasy RLP w miejscu. k 1159-1

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w Łomży

prosi swych członków po raz drugi o zgłoszenie się w celu dokonania rejestracji i odbioru dywidend za rok 1958 w biurze Spółdzielni Sekcja Samorządowa, codziennie w godzinach od 9.00 do 14.00.

Nadmienia się, że okres rejestracji i wypłat dywidend mija z dniem 15 września 1959 r. i po upływie w/w terminu dywidenty wypłacane nie będą, zaś członkowie którzy nie dokonali rejestracji zostaną skreśleni z ewidencji.

W związku z tym udział wraz z dywidendą zostanie przekazany na fundusz zasobowy Spółdzielni.

k 1167-1

INSPEKTORAT OŚWIATY W SEJNACH

ogłasza

PRZETARG

na wykonanie w terminie do dnia 1 września 1959 r. remontu kapitalnego budynku szkolnego (wykonanie elewacji zewnętrznej)

Szkoły Podstawowej w Sejnach.

Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Reflektanci mogą zgłaszać się w Inspektoracie Oświaty w Sejnach celem zapoznania się z zakresem robót.

Termin składania ofert upływa z dniem 10 sierpnia 1959 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 sierpnia w Inspektoracie Oświaty.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 1170-1

DYREKCJA BIAŁOSTOCKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH

w Białymstoku, ul. Rynek Kościuszki 15

tel. 63-43

ogłasza

Przetarg nieograniczony

na wykonanie w dniach 19. VIII. — 27. VIII. 1959 r. remontu w barze „Nowalijka" w Białymstoku, ul. Warszawska 42.

Ślepe kosztorysy można oglądać codziennie w godz. od 8.00 do 14.00 w pokoju 224 w biurze BZG, Rynek Kościuszki 15.

Termin składania ofert do dnia 12. VIII. 1959 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 13. VIII. 1959 r. godz 8.00.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 1160-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10 monterów i 5 kopaczy do robót wodno - kanalizacyjnych i c.o. zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 1 SKR 1/11 w B-stoku, ul. Kolejowa 26.

Warunki płacy do omówienia na miejscu. — Kandydaci winni zgłaszać się do biura SKR 1/11 — Białystok, Kolejowa 26 p. 25. g 2267-0

Pracownika na stanowisko głównego księgowego zatrudnią od zaraz Zakłady Przemysłu Terenowego w Suwałkach. Kwalifikacje zgodnie z taryfikatorem. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Zgłaszać się do Sekcji Zatrudnienia. k 1148-0

Głównego księgowego — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 3 lata praktyki ewentualnie średnie i 5 lat praktyki, zatrudni od zaraz Zakład Usługowo - Produkcyjny OSP w Białymstoku, ul. Warszawska Nr 3 pokój Nr 7,

Warunki do omówienia na miejscu. k 1158-0

GDAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

GDAŃSK, ul. Żytnia 4/6

zatrudni natychmiast następujących pracowników:

Kierownictwo Grupy Budów — Gdańsk

10 murarzy — tynkarzy

8 cieśli

5 płytkarzy

5 lastrikarzy

25 robotników niewykwalifikowanych.

Zgłaszać się: Gdańsk, ul. Żytnia 4/6, pokój 49

Kierownictwo Grupy Budów — Gdynia

12 murarzy — tynkarzy

6 płytkarzy

4 lastrikarzy

5 cieśli

30 robotników niewykwalifikowanych

Zgłaszać się: Gdynia, ul. Jana z Kolna 12.

Kierownictwo Grupy Budów w Szczecinku, Plac Wolności nr 1 — Gmach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej pokój nr 13 zatrudni każdą ilość fachowców, jak: murarzy — tynkarzy, cieśli, zbrojarzy, płytkarzy, lastrikarzy, blacharzy, dekarzy, brukarzy, zdunów.

Po pewnym okresie pracy w Szczecinku możność otrzymania mieszkania. Praca stała.

Warunki płacy — akord wg. Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Hotel robotniczy oraz stołówka zapewnione. Zamiejscowi powinni posiadać wymeldowanie okresowe oraz zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy.

Robotnicy niewykwalifikowani mają możność ukończenia na miejscu pracy kursów zawodów budowlanych. k 1154-0

Ogłoszenia Drobne

PRACA

Potrzebna pomoc dochodząca do 3-miesięcznego dziecka. Myślińska, Fabryczna 66. g 2262-0

LOKALE

Wynajmę lub odkupię lokal na sklep wraz z zapleczem nadającym się na warsztat. Tylko w centrum. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2249-0

Dwie samotne, pracujące poszukują pokoju sublokatorskiego. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 2255-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam spichrz do rozbiórki w Kozikach. Wiadomość: Łomża, Spokojna 28, Kossakowski. p 2238-0

Sprzedam heblarkę grubościówkę. Wacław Niezyporski, Pułaskiego 8 (Nowe Miasto). Wiadomość od godz. 17-tej. g 2251-1

Sprzedam niedrogo dachówczarkę w komplecie 100 podkładów. Białystok, Szosa Wschodnia 78. g 2252-1

Sprzedam plac (1100 m kw.) w śródmieściu przy ul. Kościuszki w Suwałkach. Wiadomość: Suwałki, ul. Kościuszki 67 m 5. p 2242-1

Sprzedaję ziemię pszenno - buraczaną o powierzchni 7 ha, oraz inwentarz martwy i budynki gospodarcze. Wiadomość: kol. Rafałówka, gm. Zabłudów, pow. Białystok, Aleksander Bogucki. g 2253-1

Sprzedaję dom mieszkalny wraz z budynkami gospodarczymi. Mieszkanie zelektryfikowane. Narew, ul. Piaski. Marian Wojciechowski. g 2251-1

Pilnie sprzedam motocykl „Mińsk". Wiadomość: ul. Świerkowa 10. g 2264-1

Sprzedam motocykl BMW 750 z nowoczesną przyczepą. — Rynek Kościuszki 24. Foto-Bajka. g 2266-1

Motocykl Iż 350 stary typ sprzedam okazyjnie. Choroszcz. Lipowa 24. g 2260-1

Gospodarstwo 19 ha w tym 3 ha lasu do wycięcia, 400 drzew owocowych, inwentarz żywy, martwy, nadające się wszystkie hodowle, sprzeda niedrogo właściciel, Antoni Matuszewski, Górna Huta, poczta Przywidz woj. Gdańsk. k 1166-1

Repatriant sprzeda telewizor „Temp 3" i akordeon. Białystok, Kolejowa 5 m 7. g 2256-1

Sprzedam norki „Standart" — ciemne, młodzież z dużych miotów. Białystok, ul. Choroszczańska nr 8. g 2257-0

Sprzedam place pod budowę przy gościńcu. Wieś Ignatki. Dojazd PKS. 5 km od Białegostoku. Informacje: Białystok, Sukienna 9 m 3. g 2259-1

Sprzedam samochód osobowy w dobrym stanie marki „Skoda" silnik elektryczny 5.5 KW. Zambrów, Bronisław Bruliński. Warsztat Ślusarsko - Mechaniczny, ul. Ostrowska 1. p 2243-1

ZGUBY

Zgubiono pieczątkę o treści: „Ruch" Delegatura 424/16. k 1168-1

Zgubiono portmonetkę z dowodami: w tym legitymacja służbowa nr 2062 wydana przez Białostocki Okręg Lasów Państwowych na nazwisko: Irena Bura. g 2258-1

W miejscowości kombinat Fasty k Białegostoku zostało zgubione prawo jazdy Nr 0041 55 wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Komunikacji Drogowej w Białymstoku, na nazwisko Antoni Mroczko. g 2229 0

RÓŻNE

Dr Skolecki, specjalista chorób wewnętrznych powrócił z urlopu i przyjmuje przy ul. Nowotki. 15. g 2234-0

Kurs kierowców motocyklowych na dogodnych warunkach organizuje z dniem 10 sierpnia 1959 r. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku, ul. Lipowa 41. Zapisy przyjmuje sekretariat, tel. 29-13. k 1161-0

Kurs kroju, szycia i modelowania I i II stopnia organizuje z dniem 3 września 1959 r. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku. ul. Lipowa 41. Zapisy przyjmuje sekretariat. Tel. 29-13. k 1162 0

Kurs kosmetyki i masażu 6-ciomiesięczny, zawodowy organizuje z dniem 10 września 1959 r. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku. Zapisy przyjmuje sekretariat, ul. Lipowa 41. Tel. 29-13. k 1164 0

Kurs 5-ciomiesięczny radiooperatorów i radiomechaników organizuje z dniem 15 września 1959 r. Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku, ul. Lipowa 41. Zapisy przyjmuje sekretariat 29-13. k 1165-0

Gdyby ktoś w tych dniach kupił u Cyganki białego niedużego psa, na szyi rany — serdecznie proszony jest o odpędzenie właścicielce za zwrotem kosztów i dodatkowym, dobrym wynagrodzeniem. — Pies jest stary i stanowi wartość tylko dla przywiązanego właściciela. — Dojlidy Fabryczne 27. g 2265-1

Korespondencyjne kursy księgowości. Informacja: Lublin, skrytka pocztowa 105. k 1169-0

Biał. Zakł. Graf. P-4

Afera za 350 milionów funtów szterlingów 1)

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

Od wieków Anglicy chełpią się tym, że nic nie jest w stanie zachwiać równowagi ich pieniądza — funta szterlinga. Tymczasem już w pierwszych latach drugiej wojny światowej na rynkach państw europejskich pojawiła się większa ilość angielskich pieniędzy. Początkowo nie wzbudziło to większego niepokoju. Prawdopodobnie wojna zmusiła ludzi do wyciągnięcia ze schowków odłożonych na „czarną godzinę" pieniędzy, aby zamienić je na żywność.

Niestety, napływ banknotów zastraszająco wzrastał, wartość pieniądza malała. Już na dobre zaniepokojone tym władze angielskie poleciły ekspertom badać banknoty wpływające strumieniem do banków. Ekspertyza nie wykryła nic nadzwyczajnego. Zresztą funty szterlingi, ze względu na skomplikowane znaki wodne oraz rysunek, trudne były do podrobienia.

Na pierwszy ślad tej wielkiej afery fałszerskiej natrafiono w 1943 r., kiedy inspektor Scotland Yardu wykrył fałszywe banknoty. Były one tak idealnie podrobione, że tylko przy użyciu mikroskopu można je było odróżnić od prawdziwych. Rozpoczęło się długie i żmudne śledztwo, które definitywnie zostało zakończone dopiero w 1957 roku.

W ciągu wielu lat zdołano zebrać 350 milionów fałszywych funtów. Aresztowano sporo osób, które posiadały fałszywe banknoty. To były jednak tylko „drobne rybki" nie mające bezpośrednio nic wspólnego z fałszerstwem. A trzeba było dotrzeć do samej fabryki banknotów, schwytać szefów szajki.

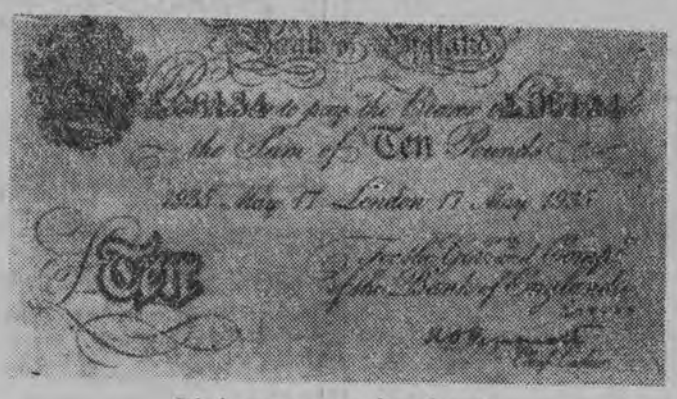

Sfałszowany banknot

Scotland Yard nie ustawał w poszukiwaniach. Zmobilizowano cały sztab służby śledczej, między innymi majora Roberta Stevena, w cywilu studenta filozofii i germanistyki.

Skończyła się wojna, a genialni fałszerze byli nieuchwytni. Scotland Yard wiedział tylko tyle, że twórcami tej wielkiej afery fałszerskiej są hitlerowcy, a celem jej jest zniszczenie gospodarcze Anglii.

Nagle zaszedł fakt, który postawił na nogi angielską służbę śledczą. W okolicy Salzburga, w Austrii, amerykańscy żołnierze postrzelili dwóch uciekających mężczyzn. Jeden z nich, młody 18-letni chłopiec, członek SS, został zabity. Znaleziono przy nim 12.000 funtów szterlingów. Drugi, ciężko ranny Werner Hartmann, kapitan rezerwy, w cywilu prof. prawa, miał pełną aktówkę angielskich banknotów. Nieprzytomnego Hartmanna odwieziono do szpitala w Salzburgu.

Kilka godzin później na miejsce wypadku przyjechał Robert Steven, ze Scotland Yardu.

Steven był nareszcie zadowolony. Wiedział, że tym razem wpadł na właściwy trop, który pozwoli mu odnaleźć i zlikwidować szajkę fałszerzy.

Równocześnie ze schwytaniem Hartmanna, amerykańska służba śledcza, przy pomocy szpiega Gregora Spatrza odkryła jeszcze jednego współwinnego w aferze. Był nim Friedrich Schwend, z zawodu mechanik, pełniący nieoficjalnie funkcję szefa w rozprowadzaniu fałszywych funtów. Schwenda poszukiwano gorączkowo w całych Niemczech, podczas gdy on siedział w więzieniu w Monachium i czekał na rozprawę za jakieś drobne przewinienia. Był spokojny, gdyż nie spodziewał się surowego wyroku. Byt na wolności miał zapewniony. Jego konto w szwajcarskim banku wynosiło 1,5 mln franków, udział w różnych przedsiębiorstwach drugie tyle, prócz tego, w jemu tylko znanym miejscu, zakopał 80 kg złota, 80.000 dolarów, 100.000 franków szwajcarskich oraz walizkę z kosztownościami.

A więc już dwu głównych winowajców było schwytanych. Steven zacierał ręce z radości.

(Ciąg dalszy w sobotę)

Friedrich Schwend

kapitan Hartmann

Major Robert Steven

Rozmaitości

ZA KRADZIEŻ — OBCIĘCIE RĘKI

Zgodnie z przepisami Koranu, w Arabii Saudyjskiej obowiązuje prawo, że złodziejom ucina się rękę.

Jak podaje korespondent egipski z Dżeddach ostatnio władze saudyjskie na skutek licznych protestów ze strony społeczeństwa postanowiły stosować tę karę w sposób bardziej humanitarny. Karę ma egzekwować chirurg, który przed obcięciem ręki znieczuli kończynę, a po wykonaniu wyroku założy przestępcy opatrunek.

Dotychczas karę obcinania ręki dokonywano w Arabii Saudyjskiej publicznie, albo w specjalnych pomieszczeniach, kładąc rękę złodzieja na pieńku i obcinając ją toporem.

OLBRZYMIE ORGANY

jednej z największych sal koncertowych Moskwy — w sali im. Czajkowskiego dobiega końca montaż olbrzymich organów — największego w ZSRR instrumentu muzycznego.

Wysokość instrumentu sięga rozmiarów 2-piętrowego domu. Jego 1800 piszczałek waży przeszło 20 ton. Zainstalowana w organach specjalna maszyna do automatycznego przerzucania registrów pozwoli organiście grać bez pomocnika.

Organy zostały wykonane przez najstarszą czeską firmę instrumentów muzycznych w mieście Krnov.

RUCHLIWA KRÓLOWA MATKA

83 letnia królowa Elżbieta Belgijska — matka, której zdrowie i ruchliwość stały się już przysłowiowe, osiągnęła niewątpliwie wśród osób w jej wieku swoisty rekord, jako pasażer samolotu. W ciągu ostatnich 20 miesięcy spędziła ona w powietrzu przeszło 100 godzin, m. in. w drodze do Konga Belgijskiego, ZSRR, Izraela, Hiszpanii i Jugosławii. W czasie trwania Światowej Wystawy w Brukseli przelatywała wielokrotnie nad terenami wystawowymi w helikopterze.

NOWE POLSKIE WYNALAZKI

- Uniwersalny wózek składany dla turystów
- Otwieracz do wecków
- Parowy oczyszczacz i wodny zmywacz

W miarę rozwoju turystyki można z satysfakcją stwierdzić, że rozwój ten jest w ostatnich latach bardzo szybki — rośnie zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju sprzęt ułatwiający wędrówkę. Ostatnio do arsenału tego sprzętu przybył — tymczasem w formie patentu (numer 41.918) — wózek składany. Jest to dość wszechstronne w zastosowaniu urządzenie, które oby jak najszybciej ukazało się w naszych sklepach sportowych.

Wózek ten można wykorzystać do przewozu kajaka. Można użytkować go jako lekką przyczepę na rzeczy do roweru lub małolitrażowego motocykla. Może to być wózek dziecinny dla 2 malców. Można też, w wyniku innego sposobu montowania, uzyskać z „wózka" stolik z dwoma stołkami.

W skład tego uniwersalnego wózka wchodzi ponadto walizka na rzeczy, składająca się z dwóch rozdzielających się części. Sztywne wieko i dno tej walizki, po rozłożeniu, można użytkować jako płytę stołu, ułożoną na ramie wózka.

Spakowany wózek ma niewielkie wymiary, tak, że umieszczony np. w składanym kajaku pozostawia miejsce na inny sprzęt biwakowy i wygodne miejsca dla załogi.

Autor pomysłu i właściciel patentu — Jerzy Łatkiewicz z Warszawy — oddał turystom piękną przysługę. Dobrze byłoby, aby nasz przemysł sprzętu sportowego nie zwlekał z wykorzystaniem pomysłu.

*

Okazuje się, że nawet w zakresie otwierania słoików zamykanych hermetycznie można powiedzieć coś nowego i oryginalnego. Gospodynie domowe będą wdzięczne autorowi pomysłu Józefowi Słoniewskiemu z Rembertowa za prosty i wygodny przyrządzik, którego cenną zaletą jest m. in. to, że eliminuje on przy otwieraniu możliwość uszkodzenia wecka lub uszczelnienie, co było zawsze największą zmorą gospodyń rozmiłowanych w konserwach i marynatach.

*

Tymoteusz Rybiński z Legnicy wynalazł parowy oczyszczacz. Jest to przyrząd, który gorącym strumieniem pary wodnej niszczy znajdujące się w meblach, ubraniach, mieszkaniach i wagonach pluskwy, mole, karaluchy, muchy a nawet myszy. Przyrząd Tymoteusza Rybińskiego jest o tyle korzystniejszy od dotychczas stosowanych środków, przeważnie chemicznych, że jest wygodniejszy w użyciu, a para wodna nie pozostawia po sobie przykrego zapachu, jak naftalina, flit czy DDT.

Przyrząd ten ma kształt zamkniętego, przenośnego zbiornika, do którego nalewa się wody. Woda doprowadzana jest do stanu wrzenia za pomocą grzałki elektrycznej. Wyprowadzanie pary odbywa się pod ciśnieniem. Można także wprowadzić dodatkową grzałkę do dyszy, wtedy para będzie jeszcze bardziej skuteczna w działaniu.

*

Mycie ścian i innych powierzchni w sposób mechaniczny, zwłaszcza gdy trzeba przy tym zachować czystość, nie rozpryskiwać wody i nie pozostawiać śladów, które trzeba dodatkowo sprzątać, wymaga specjalnych urządzeń. Dotychczasowe urządzenia tego typu, spełniające wyżej podane warunki, są dość ciężkie i kosztowne. Wymagają poza tym posiadania źródła energii elektrycznej, dla uruchomienia silnika pompy ssącej do odprowadzania brudnej wody.

Mgr Jerzy Cegielski z Warszawy opracował inny typ urządzenia do hydraulicznego zmywania ścian lub innych powierzchni, zwłaszcza płaszczyzn malowanych łatwo zmywalnymi farbami. Jest to dość prosty w konstrukcji przyrząd — pudełko, dające łatwo przesuwać się po zmywanej ścianie czy innej powierzchni. Doprowadzenie i odprowadzenie wody odbywa się na zasadach ogólnie znanych. Rura przymocowana do kranu (oczywiście giętka, aby operowanie aparatem nie nastręczało kłopotów) doprowadza wodę, druga rura — na przykład z wylotem w wannie lub zlewie, odprowadza wodę brudną.

Czy woda nie pozalewa np. podłogi jeśli zmywa się ścianę? Nie, ponieważ pudełko jest uszczelnione i przylega do zmywanej powierzchni. Wewnątrz znajduje się kilka wałków obrotowych, które pełnią role szczotek — zmywaków. Dla zainteresowanych — numer patentu 40.500.

ANDRZEJ MIASTOWSKI

132

Prof. dr. Jiži Štefl

„MORDERSTWO z GRZECZNOŚCI"

W pierwszym dniu rozprawy przeciwko Konecznemu, Salak, jedzie do Zaluži w pobliżu Blot. Tam dowiaduje się, że równo 2 lata temu przejeżdżało tamtędy zielone auto marki Tatra.

— Wie pan — dodał — prowadzę codziennie zapiski, regularnie przez ostatnich trzydzieści sześć lat, bowiem mózg jest nazbyt niedoskonałą skrytką pamięci, gorszą aniżeli papier. Tutaj mamy przed dwoma laty sierpień, dwunastego, południe. Kot wójta niesie w zębach gołębia, to nie to, tutaj dalej, trzynastego, piękny dzień, upał, temperatura w cieniu trzydzieści stopni R, nic szczególnego.

— Było to czternastego sierpnia — pomagał Salak.

— Czternastego sierpnia, znów piękna pogoda, bóle w prawym biodrze, pewnie będzie deszcz, barometr spadł do 10 mm, południe, tak, tutaj to mamy, zielony samochód „Tatra", numer P..., od Vlastiborza koło kapliczki na prawo do Zalszi, mężczyzna i kobieta, tak, to byłoby wszystko.

— Doskonale — krzyknął Salak — to wystarczy, czy poznałby pan tego człowieka, gdyby go pan zobaczył?

— Z całą pewnością, poznam każdego, komu raz się przyjrzę, w tym miejscu samochody zawsze zwalniają, tak, że widzę kto w nich siedzi.

— Dużo przejeżdża tędy samochodów?

— W tym kierunku mało, może jeden lub dwa w ciągu roku, nie licząc tutejszych traktorów.

133

— Tę kobietę również bym poznał. Nie była to ta sama, która jechała tędy w tym zielonym aucie ostatnio.

— Już by jej pan nie poznał, nie żyje, ale mamy jej fotografię.

— Nie żyje? Co pan mówi — powiedział starszy pan i o więcej nie pytał, nie należał widocznie do ludzi ciekawych, a zapisywanie drobnych wydarzeń wokół kapliczki uprawiał widocznie tylko dla sportu, skracając sobie płynącą w ten sposób powoli starość.

— Tak, nie żyje — ciągnął dalej Salak, a jej morderca stoi dziś przed sądem. Bardzo byśmy potrzebowali pańskich zeznań. Czy mógłby pan pojechać ze mną do Tabora?

— Ale, ale, naturalnie, że mógł. Pozwoli pan tylko, że powiem żonie, że wyjeżdżam.

I skierował się chwiejnym krokiem do domku, skąd po chwili powrócił ubrany w płaszcz zimowy z teczką w ręku. Pewnego rodzaju trudność sprawiło usadowienie go w samochodzie. Najpierw lazł tam głową, a nogi sterczały mu na zewnątrz, potem włożył najpierw nogi, a głowa została na zewnątrz. Wreszcie Salak poradził mu, żeby się schylił, co stanowiło najprostsze rozwiązanie. Staruszek przy swoich przeszło siedemdziesięciu latach jechał samochodem po raz pierwszy, ale nie dawał po sobie tego poznać i tylko, pomimo, że samochód był kryty i nie jechali szybciej niż czterdzieści kilometrów na godzinę, przytrzymywał sobie kurczowo kapelusz. Salak po drodze milczał, a dziadunio zadawał mu zagadki, coś w rodzaju:

— W jaki sposób określiłby pan szybkość samochodu przy pomocy zegarka i słupów telegraficznych?

— Jedziemy czterdzieści kilometrów na godzinę — rzekł natychmiast Salak.

— Ale, ale, jak pan to szybko obliczył?

— Jest to tutaj na szybkościomierzu — pokazał mu Salak.

— Ale, ale, — dziwił się prostodusznie starzec, tu nie trzeba nawet rachunków.

134

Dojechali w ten sposób do Tabora przed budynek sądu okręgowego, weszli do środka, Salak posadził kierownika w przedpokoju, a sam zameldował się u woźnego i za chwilę został wezwany jako świadek.

XXI

Rozprawa była w pełnym toku i przebiegała szybko. Prezes nie lubił korowodów, ściągnięto szybko personalia, potem nastąpił akt oskarżenia. Na pytanie, czy przyznaje się do winy, oskarżony odpowiedział przecząco, po czym przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Przewodniczący nie pozwolił nikomu długo mówić, każdego krótko upominał, żeby mówił tylko to, o co go pytają, a kiedy któryś ze świadków chciał się rozgadać, natychmiast mu przerywał. W ten sposób przebiegały szybko zeznania o znalezieniu zwłok, zeznawał tu Franta, Jouz, który je znalazł, następnie żandarmi z Zalszi, kapitan Musil, którego zeznania potwierdził jedynie podchorąży Szvec i sierżant Janżura, zeznawała gospodyni denatki, która oskarżonego poznała i dowiodła mu, że w ostatni dzień wyjeżdżał gdzieś z Anną Moravkówną, przy pomocy szeregu świadków i przedstawiciela Instytutu Meteorologicznego ustalono datę morderstwa, stwierdzono tożsamość denatki na podstawie ubrania i obuwia, krótko mówiąc, czekano już tylko na zeznania Salaka. Również te ostatnie przebiegły gładko, ponieważ komisarz zeznania kierownika zostawił na razie dla siebie, by skorzystać z nich w odpowiedniej chwili.

Procesowi przyglądało się dwunastu mężczyzn i ani jedna kobieta, którzy milczeli jak głazy i nie pytali o nic, ponieważ lud taborski jest milczący i roztropny i niechętnie się wypytuje, zgodnie z zasadą, że kto wiele pyta, ten wiele się dowie, którą to regułę odkrył i powtarzał ze szczególnym upodobaniem świetej pamięci profesor Groh, który co prawda nie pochodził z Południowych Czech ale z Hany, ale którego reguła pasowała specjalnie dobrze do Czech Południowych. Ludzie w Taborze uważają w ogóle zapytanie za coś hańbiącego i prawdziwy mieszkaniec Południowych Czech woli zabłądzić niż pytać na rozdrożu o drogę.

CIĄG DALSZY NASTĄPI